Dziś 16 stron i „Nowa Panorama“ w objętości 12 stron.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA REPUBLIKA

Rok I. | ŁODZ, SOBOTA 15 SIERPNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 25 GROSZY | № 19

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Porażka Brianda w Londynie.

Prasa angielska, francuska i polska stwierdzają kapitulację Francji wobec polityki angielskiej.

W razie napadu Niemiec na Polskę, Francja musi dla interwencji uzyskać zgodę Ligi narodów.

Tylko siła własna może nam zabezpieczyć granicę i niepodległość!

(Specjalna służba telegraficzna „II. Republiki").

Londyn, 14 sierpnia.

Opinja polska zdawała sobie już oddawna sprawę, że odbywająca się w Londynie konferencja pomiędzy Briandem a Chamberlainem ma zasadnicze znaczenie dla dalszych losów polityki polskiej. Obecnie okazuje się, iż przewidywania „II. Republiki" wyrażone w całym szeregu depesz londyńskich oraz w artykułach, niestety, sprawdziły się aż nadto boleśnie. To przed czym ostrzegaliśmy i uprzedzaliśmy społeczeństwo polskie od kilku miesięcy, jest już dzisiaj faktem dokonanym: Polska nie będzie objęta paktem gwarancyjnym, a Francja ugięła się pod naciskiem W. Brytanji.

Urzędowe komunikaty stwierdzają, że Chamberlain i Briand doszli do zupełnej zgody w sprawie paktu i porozumienia z Niemcami na następujących podstawach:

Francja będzie mogła samodzielnie i nie pytając Ligi narodów wystąpić przeciw Niemcom tylko w następujących wypadkach:

1) napad na Francję, 2) wysyłka wojsk niemieckich do zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, 3) gromadzenie wojsk niemieckich nad granicą Nadrenji, 4) wznoszenie przez Niemcy twierdz i urządzeń fortyfikacyjnych w celach wojskowych.

Co się tyczy ewentualnego napadu Niemiec na Polskę i Czechosłowację, to Francja nie może interwenjować bez zgody Ligi narodów, względnie W.Brytanji, Niemcy zaś również muszą czekać do tej decyzji. W ten sposób nadzieje na natychmiastową pomoc Francji zostały silnie zredukowane.

„Daily Telegraph" podaje sensacyjną wiadomość, że między Briandem a Chamberlainem nastąpiło porozumienie, w tym sensie aby sprawy wschodnio-europejskie, a więc sprawy polskich i czeskich granic usunąć tymczasowo z planu wspólnych konferencji, gdyż one stoją na przeszkodzie pierwszemu etapowi pacyfikacji Europy. Wskutek tego problem wschodni nie był poruszany rzeczowo przez konferencję londyńską. Mężowie stanu stali na stanowisku, że o kwestję wschodnią mogłyby się rozbić rokowania o pakt bezpieczeństwa. Dopiero późniejsze konferencje mają się temi sprawami zajmować.

„Morning Post" uważa, że konferencja londyńska była pełnym sukcesem Chamberlaina, który w sposób zręczny zwrócił uwagę Briandowi, że angielska opinja publiczna domaga się kategorycznie ograniczeń w gwarancjach. Anglja nie może się mieszać w konflikty, jakie zajdą na kontynencie Europy. Pismo angielskie w dalszym ciągu sprawozdania z obrad londyńskich stwierdza, że konferencję tę należy uważać za nowe zacieśnienie węzłów między sprzymierzonymi. Jest to nowa karta historji. W Londynie przez te kilka dni uczyniono duży, może największy od czasu traktatu warsalskiego, krok naprzód w kierunku dzieła pacyfikacji stosunków między państwami.

„Evening Standart" dowiaduje się, że porozumienie polityczne zostało osiągnięte przy pomocy ustępstw finansowych ze strony Anglji.

Osiągnięte zostało definitywne porozumienie w sprawie długów francuskich w Anglji. Francja uzyskała spłatę 13 miljonów funtów rocznie, zamiast 20 miljonów, jak projektowano poprzednio. Wynik tych układów, jak również układy same są sensacją, bowiem zapewniano kilkakrotnie z miarodajnych kół, że w czasie konferencji londyńskiej sprawa długów nie będzie poruszana.

Co mówią w Paryżu?

Mówią tonem nerwowym i zgryźliwym.

Paryż, 14 sierpnia.

Posiedzenie rady ministrów trwało do godziny dwunastej i pół w nocy. Jednomyślnie zatwierdzono tekst odpowiedzi Niemcom, uzgodniony w Londynie. Tekst ten będzie podany do wiadomości pozostałym aljantom, poczem, prawdopodobnie już w sobotę, albo w niedzielę, przesłany zostanie do Berlina. Wychodząc z posiedzenia rady ministrów Briand oświadczył dziennikarzom, że jest w najwyższej mierze zadowolony ze swego pobytu w Londynie.

Bez zbytniego optymizmu traktatuje natomiast rzecz całą prasa paryska.

„Action Francaise" zamieszcza sprawozdanie z konferencji londyńskiej p.t. „Kapitulacja londyńska". Na początku artykułu znajduje się charakterystyczne zdanie: Za każdym razem, gdy zaczynają trąbić na tryumf i omawiać rzekome bezpieczeństwo i pokój europejski, można być pewnym, że chodzi nie o konsolidację traktatu wersalskiego, lecz o rewizję, lub amputację tego nieszczęsnego traktatu".

„Echo de Paris" twierdzi, że Briand zamiast prowizorycznych sukcesów, odniósł definitywne straty w Londynie.

„Journal" ironicznie zauważa, że film p.t. „Rewizja traktatu wersalskiego" idzie dalej.

Skrzyński—Briand.

daje śniadanie, ale nie gwarancje

Paryż, 14 sierpnia.

Minister Skrzyński konferował onegdaj i wczoraj z ambasadorem Chłapowskim oraz z kilku osobistościami z francuskiego ministerjum spraw zagranicznych. W dniu dzisiejszym p. minister będzie widział się z Briandem, który powrócił wczoraj późnym wieczorem z Londynu i zaprosił ministra na śniadanie, poczem ma się odbyć konferencja w kwestji noty na odpowiedź niemiecką w sprawie bezpieczeństwa. P. minister Skrzyński opuszcza Paryż w sobotę wieczorem i przybędzie do Warszawy w poniedziałek.

Wrażenie w Warszawie

Kiedy „Republika" przed miesiącami uprzedzała o faktach, zrywały się głosy oburzenia...

Warszawski korespondent polityczny „II. Republiki" telefonuje:

Od kilku już dni w tutejszych poważnych kołach politycznych orjentowano się, iż wyniki konferencji londyńskiej nie przyniosą nam nic dobrego. Mimo to wiadomości kokretne z Londynu [illegible] bardzo przykre wrażenie, jasne jest bowiem, iż rząd francuski ustąpił na całej linji. Prasa poświęca ostatnim depeszom wiele uwagi, a najcharakterystyczniejszy jest głos endeckiej i ultrafrankofilskiej „Gazety Warszawskiej". Organ ten pisze:

„Zgoda Francji na konferencję przy udziale Niemiec prowadzi ją z konieczności do dalszych ustępstw, trudno bowiem sobie wyobrazić by przedstawiciele Francji, siedząc za jednym stołem z anglikami i belgijczykami, którzy bronią punktu widzenia niemieckiego, oraz z niemcami, będąc więc całkowicie izolowani, wzięli na siebie odpowiedzialność zerwania konferencji. Zgoda na tę naradę jest to wejście na drogę dalszych ustępstw i kompromisów.

Coprawda nie ma już bardzo z czego ustępować, bo w najważniejszej sprawie — interwencji Francji na wypadek zaatakowania Polski przez Niemcy — p. Briand kapitulował zupełnie.

Pozory zachowano, na papierze wygląda to jako tako, w rzeczywistości jest zupełną kapitulacją przed Anglją.

To, co się obecnie dzieje na świecie, przypomina nam tylko z całą oczywistością, że jedynie siła wewnętrzna własna może nam zabezpieczyć nietykalność granic i niepodległość".

W rezultacie „Gazeta Warszawska" domaga się energicznej akcji naszej sa terenie Ligi, wejścia Polski na stałe do rady Ligi, oraz twierdzi, iż w ostatecznym wypadku Francja nie dotrzyma obecnego paktu londyńskiego.

W sferach oficjalnych czynione są daleko idące przygotowania.

Według dotychczasowych wiadomości p. minister spraw zagranicznych, dr. Al. Skrzyński przybędzie do Warszawy w poniedziałek, dnia 17 bm. zrana.

P. minister natychmiast po powrocie zapozna się z bieżącemi sprawami, prowadzonemi przez jego ministerjum oraz rozpocznie prace przygotowawcze wobec nadchodzącego ogólnego zgromadzenia Ligi narodów, które się rozpoczyna dnia 7 września.

Konferencja z Niemcami odbędzie się prawdopodobnie w początkach października.

Nareszcie zupełnie po europejsku!

—:o:—

Premjer objedzie Polskę i wygłosi mowy o położeniu kraju

Czy zawita do Łodzi?

Nasz warszawski kor. telefonuje:

Dwa dni świąteczne, tj. sobotę i niedzielę, premjer Grabski wraz z rodziną spędzi w swym majątku, w Łowickiem.

W kilka dni po powrocie projektowane są wyjazdy prezesa rady ministrów na Górny Śląsk, do Małopolski i do Poznańskiego.

W czasie tych wyjazdów premjer Grabski ma wygłosić szereg przemówień o sytuacji gospodarczej i zadaniach polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Zamierzona podróż p. premjera wywołała duże zainteresowanie w kołach politycznych.

—:o:—

Kongres sjonistyczny w Wiedniu.

Dotychczas przybyło 4000 delegatów ze wszystkich stron świata.

Wiedeń, 14 sierpnia.

Liczba delegatów, przybyłych tutaj na kongres sjonistyczny, dosięga już obecnie liczby czterech tysięcy osób.

Na kongres przybyli delegaci ze wszystkich stron świata niema! Prócz delegatów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, przybyli również delegaci z Argentyny, Brazylji, a nawet z Afryki południowej. Z Warszawy przybył na kongres prezes koła żydowskiego, poseł Reich.

Dziś odbyły się narady wstępne nad wyborem prezydjum kongresu. Przewidywanym przewodniczącym będzie prawdopodobnie Nachum Sokołow.

Tematem obrad ma być u. in. kwestja przeniesienia sjonistycznych organizacji gospodarczych, społecznych i finansowych z państw zachodniej i centralnej Europy do Palestyny.

—:o:—

Strejk metalowców w Warszawie.

Kilkanaście tysięcy robotników porzuciło pracę.

Nasz warszawski kor. telefonuje:

Wczoraj rano rozpoczął się, uchwalony na onegdajszej konferencji związku zawod. metalowców, delegatów i mężów zaufania fabryk, strajk generalny we wszystkich fabrykach przemysłu metalowego. Rezolucja strajkowa objęła wszystkie wytwórnie prywatne i wojskowe w Warszawie i okolicy, z wyłączeniem fabryki amunicji do karabinów, która ma być w najbliższych dniach zlikwidowana z powodu przeniesienia na prowincję.

Przybyłym do fabryk robotnikom delegaci fabryczni zakomunikowali uchwałę strajkową — poczem, po krótkich naradach robotnicy poczęli opuszczać warsztaty fabryczne. Jak się informujemy — do g. 10 r. porzuciła pracę znaczna część robotników. Ogółem strajk obejmie przypuszczalnie 25 tysięcy ludzi.

Sekretarz Brianda zgubił ważne dokumenty oraz 500 funtów szterlingów.

Londyn, 14 sierpnia.

Agencja Wschodnia.

„Daily Maill" donosi, iż pierwszy sekretarz Brianda, na chwilę przed wyjściem z gmachu, w którym odbywała się narada obu ministrów, zgubił teczkę, zawierającą 500 funtów szterlnigów i szereg ważnych dokumentów, dotyczących konferencji.

Teczki dotychczas nie odnaleziono.

Panie listonoszu! Proszę nam od jutra przynosić „Republikę"

Poczta roznosić będzie prenumeratorom gazety.

Generalna dyrekcja poczt i telegrafów opracowuje projekt wprowadzenia prenumeraty pism u listonoszów. Udogodnienie to będzie polegać na tem, że każdy mieszkaniec, nie tracąc czasu na chodzenie do administracji pism lub na pocztę, może zaprenumerować wybrane sobie pismo lub kilka u listonosza, uiściwszy jemu wymaganą kwotę. Listonosz będzie posiadał spis wszystkich pism, ceny ich prenumeraty, adresy wydawnictw i informacje te będą zawsze dopełniane w zależności od zmian, wprowadzanych przez wydawnictwa. listonosz będzie również pilnował, czy opłata za prenumeratę w terminie uiszczona i czy prenumerator otrzymuje gazetę regularnie. Sposób prenumeraty pism u listonoszów istniał w Poznańskiem w czasach przedwojennych.

Władze energicznie scigają mięsnych paskarzy.

Jak wiadomo na onegdajszej konferencji w komisarjacie rządu ustalono nowy, podwyższony cennik wyrobów mięsnych.

Ponieważ dotychczas niektórzy rzeźnicy sprzedawali swe artykuły według niezatwierdzonego jeszcze podwyższonego cennika, policja sporządziła z tego powodu 70 protokułów. Cech rzeźników stara się jednak by oddział walki z lichwą protokuły te wycofał.

Cech proponuje by ustalony onegdaj cennik obowiązywał już od dnia 6 bm. a wówczas byłoby to usprawiedliwieniem dla pociągniętych do odpowiedzialności rzeźników.

Władze administracyjne jednak sprzeciwiły się temu, nie chcąc stwarzać precedensu na przyszłość. b.

Owoce stanieją!

Komisarjat rządu rozpoczyna walkę z paskarstwem owocowem,

Jak się dowiadujemy urząd walki z lichwą przy komisarjacie rządu ma wszcząć akcję przeciwko detalistom owoców jak również hurtownikom, którzy wywołują zwyżkę cen owoców.

Gmina żydowska ma szczęście do podrzutków.

Jankiel Rozencwajg, dozorca gminy żydowskiej przybył do 5-go komisarjatu policji państwowej i przyniósł nowo narodzone dziecko płci męskiej które znalazł pod progiem gminy.

Zaznaczymy, że w przeciągu 2 tygodni pod gminę żydowską podrzucono 12 dzieci.

—:o:—

LOTERJA FANTOWA NA RZECZ INWALIDÓW.

Jedna z najbardziej upośledzonych instytucji społecznych, związek inwalidów wojennych, przystępuje do budowy domów pracy dla nieszczęśliwych kalek — obrońców ojczyzny, urządza za zezwoleniem odnośnych władz inwalidzką loterję fantową i zwraca się z apelem do społeczeństwa o gorące poparcie loterji.

Bilet kosztuje tylko 1 złoty. Posiadacz biletu wygrać może jeden z pośród wielu cennych fantów.

Auta, maszyny do pisania i szycia, rowery, złote przedmioty, mieszkania, plac pod wille i wiele innych cennych przedmiotów.

ZABAWA BANKOWCÓW W JULJANOWIE.

W niedzielę, dnia 16 sierpnia związek pracowników bankowych urządza wielką zabawę ogrodową w parku „Juljanów" na rzecz bezrobotnych bankowców. Program zabawy jest nader urozmaicony, a sam cel jej niezawodnie ściągnie tłumy publiczności.

Park Juljanów jako jedyny w okolicy Łodzi pod względem obszaru daje zupełną swobodę wycieczkowiczom, umożliwiając im korzystanie w pełni z wycieczki zamiejskiej. Wieczorem tańce przy efektownem elektrycznem oświetleniu, do których będą przygrywać dwie orkiestry.

Jeden kradł a drugi chował.

Spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością przed sądem.

W nocy z dnai 19 na 20 marca br., nieznani narazie sprawcy dostali się do mieszkania należącego do Kazimierza Pilarczyka, zamieszkałego w Chojnach przy ulicy Rzgowskiej, i za pomocą odkręcenia śruby od okiennicy, oraz wyjęcia szyby w oknie skradli garderobę i bieliznę ogólnej wartości 3 tys. z.

Posterunek policji państwowej w Chojnach prowadząc w powyższej sprawie dochodzenie drogą poufną dowiedział się że skradzione rzeczy znajdują się u znanego pasera 18-letniego Mordki Agermana w Łodzi przy ul. Radwańskiej 9 .

Dnia 21 marca posterunkowy Jan Widneiwski dokonał rewizji w mieszkaniu Akermnaów w czasie której w szafie i garderobie znaleziono wieksza część skradzionych rzeczy. Rzeczy te poznał Filarczyk jako swoją własność.

W czasie dokonywanej rewizji w mieszkaniu Akermanów przybyła z miasta Hudes Akerman i przyniosła ze sobą pakunek, w którym znajdowały się 2 nocne kaftany pochodzące również z kradzieży u Pilarczyka.

Zbadany przez policję Mordka Akerman wyjaśnił, że znalezione u niego rzeczy przynieśli w dniu poprzednim Hipolit Walczak oraz brat jego Bolesław. Prosili oni ażeby rzeczy te przechowywał do rana.

Hudes Akerman, matka pasera wyjaśniła, że gdy wróciła 21 marca do domu syn jej Mordka oznajmił, że przyniesiono mu jakieś rzeczy.

Schwytany Hipolti Walczak przyznał się do kradzieży i wyjaśnił, że łup przyniósł do Akermana. Później zeznanie swe zmienił i oświadczył iż kradł nie on lecz ktoś inny.

8 kwietnia Walczak zbiegł z posterunku policyjnego w Chojnach i ukrywał się w mieszkaniu Marjanny Kosiady przy ulicy Sosnowej 8 w Łodzi. Przeprowadzona u niej rewizija wykryła również kradzione rzeczy.

Sprawa powyższa była rozpatrywana w dniu wczorajszym przez sąd okręgowy. Ponieważ oskarżeni do winy się przyznali na wniosek prokuratora świadkowie nie byli badani i sąd po naradzie skazał Hipolita Walczyka na 1 rok więzienia z ś Mordkę Akermana i matkę jego Hudes, i Marjannę Kosiadę po 6 miesięcy więzienia każdego.

Po tej rozprawie była rozpoznawana sprawa karna przeciwko tym samym oskarżonym o inną kradzież, przyczem Walczak skazany został na 8 miesięcy, Marjanna Kosiada na 6, zaś Mordka Akerman na 5 miesięcy więzienia.

Wzrost śląskiej „konsumpcji".

Jak donosi prasa śląska w roku 1923 wyprodukowały fabryki wódek na obszarze województwa śląskiego 12,168,700 litrów wódki, w roku 1924 produkcja ta obniżyła się do 8.744.300 litrów. W porównaniu z innemi województwami stoi województwo śląskie na drugiem miejscu, gdyż pierwsze zajmuje województwo pomorskie.

Aczkolwiek powyższe dane wykazują znaczny spadek produkcji, niemniej towarzystwa i związki wstrzemięźliwości mają wdzięczne pole do działania, bo „pierony", jak się ślązacy sami nazywają, piją obecnie zastraszająco.

OTWARCIE NOWEJ WYSTAWY OBRAZÓW.

Dzisiaj o godz. 12-ej w południe nastąpi w miejskiej galerji sztuki otwarcie nowej wystawy obrazów. Obecna wystawa obrazów oprócz 50 przeszło prac z monumentalnem dziełem: „Zaduszki na Wawelu" na czele prof. Wincentego Wodzinowskiego, 34 prace Br. Rychter-Janowskiej.

Wiec bezrobotnych pracowników umysłowych
odbędzie się w środę,

W środę o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali handlowców polskich wielki wiec bezrobotnych pracowników umysłowych, na którym złożone zostanie sprawozdanie z dotychczasowej akcji pomocy dla pozbawionych pracy. b.

„Dzieci łódzkie" jadą na manewry.

W poniedziałek dnia 17 bm. o godz. 2 popoł. wyjeżdża 28 p. S. K. na letnie manewry do Raducza na przeciąg 6 tygodni.

TAJEMNICZY TRUP W LASKU.

Wczoraj o 6.45 wieczorem w lasku Karolewskim w odległości 135 metrów od szosy Konstantynowskiej znaleziono trupa 39-letniego Feliksa Niedzielskiego, zameldowanego ostatnio w Łodzi przy ulicy Bednarskiej nr. 4.

Trupa przewieziono do prosektorjum przy ulicy Łąkowej.

Cech przestępstwa dochodzenie nie ujawniło.

NAGŁY ZGON.

Wczoraj rano przybył na Zielony Rynek 45-letni Antoni Majkowski, mieszkaniec wsi Sokolniki, gm. Lućmierz, pow. łęczyckiego z produktami na sprzedaż.

M. dostał ataku serca, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

KOGO OKRADZIONO?

Z mieszkania Nusena Pinkusa Szternfelda przy ul. Cegielnianej 12 skradziono futro i platery na sumę 1200 zł.

— Z mieszkania Marji Przygońskiej skradziono różnych rzeczy, na sumę 400 zł.

Z częścią skradzionego łupu zatrzymano Chaskla Orenbacha.

Przygotowania do rozpoczęcia roku szkolnego. W związku ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym prowadzony jest przez magistrat intensywny remont w lokalach szkolnych. Niezależnie od tego, przeprowadza się naprawę inwentarza szkolnego oraz kompletowany jest nowy inwentarz dla szkół im. Bolesława Chrobrego przy ul. Drewnowskiej oraz im. Adama Mickiewicza przy ul. N. Targowej.

Inspekcja szkolna łącznie z biurem oddziału obowiązku szkolnego ustalają organizację poszczególnych szkół na nadchodzący rok szkolny.

Zabawa radogoskiej straży ogniowej Dnia 16 bm. odbędzie się w Radogoszczu zabawa na rzecz radogoskiej straży ogniowej. W razie niepogody zabawa odbędzie się dnia 23. bm.

Sensacyjne zwycięstwa łodzian
na międzynarodowym turnieju tennisowym w Katowicach.

Zorganizowany i przeprowadzony Katowicki związek tennisowy drugi międzynarodowy turniej tennisowy, wypadł niezwykle okazale, zarówno pod względem jakości jak i ilości zawodników. Trzysta trzydzieści poszczególn. zgłoszeń, rekordowa cyfra, jak na nasze stosunki sportowe, mówi w zupełności za siebie. A jeśli się zważy, że przez korty tennisowe K. Z. T. przewinęli się gracze o nazwiskach takich, jak Stolarow, Steinert (najlepszy dublista polski), bracia Żółtowscy, Richterówna Wiera i Ksenia, prof. Weisenhof, dr. Bonecka, Steiner, Palbor, Lechówna, Stefanówna, w zupełności jest zrozumiała niebywała dotąd ilość widzów, która przez cztery dni z niesłabnącym zaciekawieniem przypatrywała się zawodom.

Łódzcy zawodnicy bezapelacyjnie zajęli wszystkie pierwsze miejsca, wychodząc zwycięsko z bardzo trudnych i ciężkich spotkań.

Najpiękniejsza walka rozegrana została w singlach panów o mistrzostwo województwa śląskiego, jak również w podwójnej grze panów o tenże tytuł, pomiędzy Steinertem — Stolarowem i Steinerem — Miziewiczem. Obydwie te, pełne emocjonujących moment. walki zakończyły się zwycięstwem łodzian. Zaznaczyć trzeba, że walki te były bardzo ciężkie i tylko wielkiej rutynie Steinerta i Stolarowa przypisać można zwycięstwo graczy naszych.

W singlach pań zwycięstwo przypadło zeszłorocznej mistrzyni pannie Wierze Richterównie, która w finale zwyciężyła p. Lerchówne. Tutaj podnieść należy ofiarną i pełną ambicji grę panny Lerchówny, która tytułu mistrzoskiego broniła z całym poświęceniem.

Piękną i niezwykle zaciętą była walka o finał w grze podwójnej pań i panów o mistrzostwo. Stosunek dowodzi, jak bardzo musieli się wysilić Richterówna Wiera i Steinert, aby pokonać Stefanównę i Steinera (7:2, 6:2, 6:4).

W singlach panów pierwsze miejsce zajął znajdujący się tam w doskonałej formie Żółtowski H. z Poznania, bijąc w finale Fitzka w stosunku 6:2, 6:3.

W grze podwójnej z wyrównanem Żółtowscy biją parę Fitzek — Gajda, wreszcie w grze mieszanej Steinert — Richterówna wygrywają z Tetzlaffem — Lerchówną po emocjonującej walce.

Poniżej podajemy ważniejsze rezultaty:

Gra podwójna panów o mistrzostwo wojw. śląskiego.

Steiner — Palbor 6:1, 6:2. Żółtowski A. — Marticki 6:1, 5:7, 7:5. Wielowiejski — Fitzek 6:3, 5:7. 6:4. Stolarow — Berman 6:1, 6:1, Steiner -- Tetzlav 6:2, 6:0, Stolarow — Steiner 6:3, 61:, 6:3.

Pierwsza nagroda przypadła łodzianinowi p. Stolarowowi.

to jest mistrzowo województwa śląskiego. Drugie miejsce zajął Steiner. trzecie natomiast Tetzlaw.

Gra podwójna panów o mistrzostwo województwa śląskiego.

Steiner — Stolarow contra Fiszer — Walter 6:0, 6:1. Miziewicz — Steiner contra bracia Żółtowscy 6:2, 7:5, Steiner — Stolarow contra Steiner Miziewicz 9:7, 7:4, 9:7.

Gra pojedyńcza pań o mistrzostwo woj. śląskiego.

Richterówna Wiera — Ackerman 6:1, 6:2, Stefanówna — dr. Bonecka 1:6, 6:0, 6:4, Richterówna Ksenia — Steinert w. o. Richterówna — Stefanówna 6:1, 6:3, Lerchówna — Richterówna K. 6:1, 7:5, Richterówna W. — Lercówna 6:3, 6:4.

Pierwsze miejsce Richterówna Wiera która zdobyła mistrzostwo i nagrodę wędrowną magistratu z 1924, która przechodzi już definitywnie na jej własność. Miejsce drugie Lerchówna, trzecie miejsce zajęły Stefanówna i Richterówna Ksenia.

Gra podwójna pań i panów o mistrzostwo wojew. śląskiego.

Richterówna Wiera — Steinert contra Kriegerówna — Miziewicz 6:1, 6:2, Zalewska Dalbor contra Krzyżtoporska — Syrop 7:5, 4:6, 6:3, Lerchówna — Tetzlaff contra Walterówna — Fischer 6:3, 6:4, Stefanówna — Steiner contra Morgensteinówna — Eichner w. o., Richterówna W. — Steinert contra Zalewska — Palbor 6:1, 6:0, Stefanówna — Steiner contra Lerchówna — Tetzlaf 6:3 4:6, 6:1, Richterówna W. — Steinert Stefanówna — Steiner 7:9, 6:2, 6:4.

Pierwsze miejsce Richterówna W. — Steinert, drugie Stefanówna — Steiner.

Gra pojedyńcza panó o mistrzostwo Katowic.

Fitzek — Palbor 6:3, 6:4, Stolarw — Wielowieski 6:1, 6:2, Miziewicz — Syrop 6:1, 6:0, Bartonck — Żółtowski H. 6:2, 6:4, Stolarow — Bartonck 6:0, 6:0, Miziewicz — Tomas 6:2, 6:1, Stolarow — Miziewicz 6:2, 6:4, Steiner — Tetzlaf 6:2, 6:0, Stolaró — Steiner 6:3, 6:1, 6:3.

Pierwsze miejsce zajął Stolarow, drugie Steiner, trzecie Tetzlaf i Miziewicz.

Kobieta jest zawsze zazdrosna.

Rozwodzi się z mężem, a nie odda go innym.
Najprzykrzeisze przebudzenie się p. Wł. Chmielewskiego.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj mieszkańców Rembertowa oburzył w wysokim stopniu fakt zbrodni dokonanej przez obywatelkę tamtejszą Chmielewską na mężu swym 30-letnim Władysławie, szoferze.

Niepoczytalna małżonka mając zamiar rozwiedzenia się z mężem pod wpływem sympatji, którą żywiła do innego, zapragnęła znieczulić męża wobec kobiet i w tym celu o godzinie 4-ej rano zraniła śpiącego okrutnie i wyrafinowanie, tak że musiano wezwać lekarza, który miał wielki kłopot z ratunkiem okaleczonego.

Zapytywana w policji o powód zbrodniczego czynu Chmielewska zeznała, że zirytowała ją zgoda męża na proponowany mu rozwód, wobec czego nie chcąc dopuścić do ponownego jego ożenku, „unieszkodliwiła" go.

Mściwą harpię aresztowano, stan rannego jest poważny.

—:o:—

Dzieło kanalizacji
porusza się szybko naprzód.

W przyszłym tygodniu zostają ukończone prace kanalizacyjne na ulicy Andrzeja jak również na Lipowej od Milsza do Andrzeja.

Obecnie trwają prace na równoległej ulicy t. j. Przejazd.

Jak się dowiadujemy prace nad budową trwać będą w dwóch serjach, przyczem spotkanie nastąpi w kanale głównym, który biec będzie ulicą Piotrkowską.

—o—

Piąta klasa loterji państwowej.
Ósmy dzień ciągnienia.

Zł. 50,000: nr. 40947
Z.. 10.000: nr. 44356
Zł. 2,000: nr. 17374
Zł. 1.000: nr. 36128
Zł. 600: nr.nr. 28557, 37795
Zł, 500 nr.: 8933, 14222.
Zł. 400: nr.nr. 4158, 29625
Zł. 300: nr.nr. 614. 1769. 1828. 3977 5804. 5977. 7651. 7758. 10238. 10945 18315. 22401, 26788. 26943, 31818. 33069 34174. 37370, 41316, 43476, 45420. 46073 49343.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
15 sierpnia 1925

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
15 sierpnia 1925

Niepokojące metody Banku Polskiego.

Rada Banku polskiego na ostatniem swem posiedzeniu uchwaliła utrzymanie zasady częściowych przydziałów zapotrzebowanych dewiz.

Nie będziemy obecnie krytykowali samej zasady, która stała się koniecznością wskutek błędów, popełnionych w ciągu ostatnich miesięcy. Tem nie mniej, nie można się nie interesować systemem wprowadzenia jej w życie.

Zdawałoby się, iż musi to być bardzo proste. Skoro klasyfikowanie większej lub mniejszej doniosłości zapotrzebowania jest niezwykle trudne i łatwe może się stać polem do dalekoidących nadużyć, to przynajmniej należało w pełni utrzymać i respektować zasadę procentowego przydziału.

Z pośród metod, jakie mogą być stosowane w naszych warunkach przydziału dewiz, **jedynie procentowe zaspokojenie zapotrzebowań poszczególnych banków może być właściwe i wykluczać możliwość stosowania tak zgubnego systemu protekcyjnego.**

Jednakowoż Bank polski nie wybrał tej zdawałoby się, jedynie racjonalnej drogi.

Przydziały dewiz i walut odbywają się najzupełniej dowolnie, przyczem nie można się zorjentować, jakiemi właściwie Bank polski powoduje się względami.

Niestety, przyznać trzeba, iż wielką rolę w otrzymywaniu wysokich w porównaniu do innych banków przydziałów dewizowych odgrywają względy sympatji czy też antypatji, nie oparte na żadnych rzeczowych podstawach.

Ponieważ ogólnie wiadomem jest, iż działalność władz Banku polskiego nie cieszy się uznaniem najbardziej miarodajnych sfer finansowych, a nawet czasami wywołuje bardzo ostrą krytykę, obecne trudności dewizowe stwarzają bardzo dodatni grunt do odpowiedniego rewanżu.

Jakżeż bowiem inaczej można wytłumaczyć fakt zupełnie dowolnych przydziałów dewizowych, przyczem charakterystycznem jest, iż **najwydatniej uwzględniane są banki, będące w dobrej komitywie z panem Karpińskim, a najgorzej te, które nie szczędzą rzeczowej i spokojnej, aczkolwiek może i przykrej krytyki.**

Sprawia to wrażenie, iż pochlebcy są wynagradzani, a banki, stojące na wysokości zadania i orjentujące się dobrze w sytuacji co siłą rzeczy pociąga za sobą racjonalną krytykę, bywają niezupełnie dobrze traktowane.

Odbija się to bardzo źle na ich interesach, gdyż otrzymanie w obecnej chwili większego przydziału jest poprostu czynnikiem, wabiącym klijentów.

Potulni więc są jakby wynagradzani podczas, gdy pożądani, a nawet bardzo pożyteczni — krytycy ponoszą ciężką, acz niezasłużoną, karę, która odbiera im możność prowadzenia interesów.

Chcemy otwarcie przyznać i czynimy to, iż ze względu na niewłaściwą politykę pana Karpińskiego, której wyrazem jest trwająca ciągle zniżka złotego, należymy do obozu, domagającego się w imię dobra interesu kraju, jego najrychlejszego ustąpienia.

Czy do wad, które posiada, za które można go ganić, ale nie potępiać, mamy jeszcze dołączyć najgorszą, t. j. stosowanie systemu protekcyjnego?

Tak by wyglądało, gdyż trudno zrozumieć, dlaczego banki, należące do tej samej kategorji pod względem, swej solidności, są nie jednolicie traktowane.

Zwraca jednak uwagę fakt, iż pomiędzy źle traktowanemi znajdują się wyłącznie banki, których kierownictwo należy do t. zw. opozycji przeciwko panu Karpińskiemu.

O ile dotychczasowa gospodarka Banku polskiego zasługiwała w zupełności na ostrą, acz rzeczową, krytykę, o tyle wysoce szkodliwa metoda protekcjonizmu wywołać już musi najgłębsze oburzenie.

Pewne oznaki tego systemu można było skonstatować wcześniej z racji przyznawania wysokości kredytów dyskontowych.

Obecnie zaś wystąpiło w całej rozciągłości z okazji trwających trudności dewizowych.

Nie trzeba podkreślać, jakie to wywiera wrażenie w sferach solidnej finansjery, a obawiamy się, iż nie przysporzy nam to laurów i zagranicą, gdzie panują całkiem inne stosunki, oparte na zdrowych podstawach, nie wykluczających bynajmniej słusznej krytyki.

Dr. Leszek Kirkien.

Łódź na targach wschodnich.

Dotychczas wpłynęły następujące definitywne zgłoszenia:

Scheibler i Grohman, I. K. Poznański, L. Geyer, Leonhardt, Woelker i Girbardt, S. Barciński, Widzewska Manufaktura, S. Rozenblat i I. Kinderman.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela w godz. od 9 do 11 rano reprezentacja Targów Wschodnich. Łódź, Przejazd 4 m. 4.

Dolar i manufaktura.

Faktyczna, choć nie nominalna podwyżka cen. — Zaostrzenie warunków pokrycia.

Na początku ubiegłego tygodnia panował na rynku manufaktury bawełnianej znaczny ruch, który zmniejszył się pod koniec okresu.

Szczególnie licznie zjechali kupcy z Małopolski.

Głównym objektem tranzakcji były towary białe; natomiast ruch artykułami bawełnianymi nie był specjalnie ożywiony.

W związku ze zniżkowem usposobieniem rynku walutowego zmieniono na niekorzyść warunki pokrycia. O ile przedtem kupcy otrzymywali towar wyłącznie za samem pokryciem wekslowem z terminami płatności 90 dni, to obecnie żądano conajmniej 25 proc. w gotówce, a resztę we wekslach najwyżej 60-cio dniowych. Przy zmienionych warunkach kredytowych jest to równoznaczne z podrożeniem o 10 proc., jakkolwiek przy obliczeniach kursu dolara przyjmowany jest po 5.20.

Zwyżka dolara nie pozostaje bez wpływu na różnicę między cenami płaconemi, przy pokryciu normalnem, a cenami gotówkowemi. Podczas gdy do zwyżki dolara ceny gotówkowe były niższe od 15—20 proc. od cennikowych, to obecnie różnica ta zmalała i waha się od 7—10 proc.

Z kraju donoszą, iż narazie ruch sprzedażny jest mały. Kupcy wykazują zasadniczo chęć kupna, jednak wahają się będąc w niepewności, co do ukształtowania się warunków walutowych w najbliższej przyszłości.

—:o:—

Dolar=5.83.

W godzinach popołudniowych i wieczornych kurs dolara doszedł pewnego wzmocnienia. Rachuby, iż podaż przedświąteczna będzie większa i spowoduje spadek krsu, zawiodły.

W związku z tem dał się odczuć brak materjału i zjawisko przewagi popytu nad podażą utrzymało się nadal.

Kurs dolara w placenlu wynosił 5.82—5.83.

Dyskonto prywatne 5—6 i pół proc.

Na prywatnym rynku dyskontowym w dalszym ciągu panuje nadzwyczaj mocne usposobiene. Dyskonterzy pobierają za pierwszorzędne papiery 5—6 i pół proc. miesięcznie. aPpiery drugorzędne są bardzo niechętnie skupywane.

Podaż większa od popytu.

Dewízy dla przemysłu włókienniczego.

Na skutek tego, iż pewni wpływowi przemysłowcy potrafili uzyskiwać nieproporcjonalnie wysokie przydziały, w stosunku do reszty firm, związek przemysłu włókienniczego w państwie polskim, zwrócił się do prezesa rady Banku polskiego, z propozycją przyznawania równomiernych procentowych przydziałów.

Po kilkudniowych konferencjach Bank polski zgodził się na przyznanie związkowi eksportowemu prawa repartycji. Nie można mówić o konkretnych sumach, gdyż wysokość przydziału zależeć będzie wyłącznie od dalszego rozwoju sytuacji walutowej.

Nowe upadłości w Łodzi:

„Adolf Szmidt" i „Otto Stefan"

Wydział handlowy sądu okręgowego postanowił ogłosić upadłość firmie „Adolf Schmitd" dawniej „Emde i Ska" jak również firmie „Otto Steffan".

Firma „Kindler" zwróciła się do sądu z prośbą o wyznaczenie nadzoru, jednak sąd w myśl prawa obowiązującego na terytorium byłej Kongresówki, prośbę tę odrzucił. b



GOTÓWKA.

Dolary 5.185

CZEKI.

Holandja 209.90
Londyn 25.31 i pół
Nowy Jork jak gotówka
Paryż 24.36
Praga —
Szwajcarja 101.18
Wiedeń 73.285

AKCJE.

dla Handl. i Przem. 0.50, 0.58
Zw. Sp. Zarobkowych 7.50
Cukier 2,15
Łazy 0.11
Nobel 1.05, 1.08
Modrzejów 2.85, 2.72
Ostrowieckie 4.90, 4.65
Rudzkie 1.05, 1.—
Zawiercie 8.50, 8.75, 8.50
Borkowski 1.—
Pustelnik 1.20
Zachodni 1.50
Firley 0.27
Węgiel 1.49, 1.52, 1.50
Lilpop 0.50, 0.48
Norblin 0.72
Pocisk 1.20
Starachowice 1.70, 1.60
Żyrardów 7.—, 7.10
Haberbusch 5.15, 5.—, 5.10
Spirytus VI-em. 1.85

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 70.
w złotych 362.95
Pożyczka kolejowa 85. 80, 85.
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43.50. 8 proc. 71.
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 18.50, 18.10
5 proc. oblig. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 15.25, 14.75
4 i pół proc. oblig. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 13.

Wiadomości bieżące.

SIERPIEŃ **15** SOBOTA

Dziś: Wniebowzięcie N.M.P.
Jutro: Joach. O.N.M.P.

—:—

Wschód słońca o g. 4.10
Zachód o g. 7.16
Wsch. księżyca o g. 10.17
Zachód o g. 11.29
Długość dnia 15.29
Ubyło dnia g. 1.09

W sądzie.



Sędzia: — Czy świadek zdaje robie sprawę z tego, co to jest przysięga?

Swiadek: — Owszem, siedziałem dopiero dwa lata za krzywoprzysięstwo.

Osobiste.

Szef sztabu D. O. K. 4 płk szt. gen. Stefan Iwanowski z dniem dzisiejszym rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Podczas nieobecności płk. Iwanowskiego obowiązki szefa sztabu będzie pełnić mjr. szt. gen. dr. Kazimierz Putek.

***

Ławnik - przewodniczący wydziału zdrowotności publicznej p. Aleksander Ioel rozpoczął urlop wpyoczynkowy.

—o—

Kupcy będą mogli dyskontować swe weksle

w Banku dyskontowym.

W eclu przyjścia z pomocą kupcom, którzy nie mając możności zdyskontowania swych portfeli zmuszeni zostali **dopuścić weksle do protestu, centralne stowarzyszenie kupców i przemysłow postanowiło połączyć się z bankiem dyskontowym przy ul. Piotrkowskiej 43.**

Kapitał, który stowarzyszenie ma złożyć w banku, a równy kapitałowi posiadanemu obecnie przez bank ma być zebrany drogą wkładek członków stowarzyszenia, przyczem składka wynosić będzie 60 złotych od osoby.

Pertraktacje z bankiem są już na ukończeniu i po złożeniu odpowiedniej sumy kupcy będą mogli dyskontować swe weksle. b.

Dalsza wypłata zapomóg dla bezrobotnej inteligencji

odbędzie się w poniedziałek.

W poniedziałek po południu rozpocznie się w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy dalsza wypłata zasiłków dla 150 bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy otrzymają 10.000 złotych.

W dniu wypłaty z samego rana wywieszona będzie lista z numerami legitymacji tych bezrobotnych, którzy zasiłki otrzymają. b.

Zakup gruntów pod budowę wodociągów.

Magistrat na posiedzeniu swem postanowił nabyć od Józefa Skarbka z jego osady we wsi Budy Stokowskie, pow. łódzkiego, 6 morgów ziemi na potrzeby przeprowadzenia wodociągów i kanalizacji.

Grunt ten w myśl wniosku wydziału kanalizacji i wodociągów jest koniecznie potrzebny dla Łodzi pod budowę przyszełgo wodociągu (rezerwoarów naparowych).

Do zawarcia aktu kupna upoważniono wice prezydenta Groszkowskiego i ławnika wydziału gospodarczego J. Bednarczyka.

Tajemnicze samobójstwo b. ławnika Arndta.

Wystrzałem z rewolweru w skroń denat pozbawił się życia.

Przyczyna rozpaczliwego kroku owiana jest mgłą tajemniczości.

Wczoraj w godzinach wieczorowych rozeszła się w mieście sensacyjna wiadomość

o tragicznem samobójstwie b. ławnika magistratu łódzkiego p. Leopolda Arndta.

Bezpośrednio po otrzymaniu pierwszej wiadomości o tym wypadku, redakcja „Ilustrowanej Republiki“ wydelegowała swojego współpracownika, który zebrał następujące szczegóły tej ponurej i owianej narazie mgłą tajemniczości tragedji.

Ś. p. Arndt mieszkał w pałacyku przy ul. Senatorskiej 29. W chwili gdy udajemy się na miejsce wypadku przed domem denata widać grupki ludzi żywo rozprawiających o tragicznem samobójstwie.

Są to robotnicy przedsiębiorstwa budowlanego, którego denat był spółwłaścicielem. Zebrali się oni,

by otrzymać tygodniową wypłatę,

a tu jak grom z jasnego nieba, gruchnęła wieść o śmierci szefa.

Przez drzwi portjerni wchodzimy w podwórze. Po lewej stronie wznosi się pałacowy budynek. Parterowe mieszkanie zajmował zmarły.

Po prawej stronie sieni znajduje się pokój sypialny, w którym rozległy się samobójcze strzały.

Pokój ten przedstawia obraz

ścinający krew w żyłach.

Na środku w głębokim fotelu klubowym, na przeciwko lustra spoczywa trup Arndta w pozycji siedzącej. **Odziany jest w nocną bieliznę. Głowa silnie odrzucona w tył, usta otwarte, pokryte krwawą pianą.**

Z prawej skroni zwisa ciemny skrzep krwi. Na podłodze

w kałuży krwi leży narzędzie śmierci — belgijski browning.

Jedna ze ścian zbryzgana jest krwią gdyż kula przeszyła głowę i odbiwszy się o ścianę upadła na pobliską kozetkę.

Jak zdołaliśmy ustalić zmarły w ostatnich czasach zdradzał silne zdenerwowanie

Wieczór onegdajszy ś. p. Arndt przepędził w jednej z restauracji.

Około godziny 10-ej wiecz. jeden ze spółpracowników Arndta, będący przypadkowo w tej samej restauracji ujrzał szefa

w stanie silnie podchmielonym.

Zaproponował więc, że odprowadzi go do domu, mówiąc przytem:

— Jutro mamy wypłatę, lepiej niech się pan wyśpi.

— Eh, panie, mam ja większe kłopoty jak wypłata, ale wyspać się nie zaszkodzi — odpowiedział Arndt.

Obaj panowie wsiedli do dorożki i odjechali do domu Arndta. Tu się pożegnali i p. Arndt udał się do swego mieszkania.

Około godz. 6-ej rano żona portjera weszła do przedsionka, z którego drzwi prowadziły do pokoju sypialnego i wzięła się do sprzątania.

W pewnej chwili wyszła i gdy po jakimś czasie powróciła ujrzała przed drzwiami pokoju sypialnego obuwie p. Arndta.

Gdy o 10-ej zaczęli przychodzić do biura interesanci, a p. Arndt nie nadchodził, jeden ze spółpracowników udał się do mieszkania jego i zapukał.

Nikt nie odpowiedział.

Tknięty złym przeczuciem okrążył dom i od strony ogródka zajrzał przez okno do pokoju sypialnego.

Ujrzawszy tam krwawy widok,

zaalarmował pracowników biura.

Rzucono się na ratunek. Wezwano pogotowie, lekarz którego po przyjeździe

skonstatował już tylko zgon.

Zwłoki zabezpieczno na miejscu do przybycia władz sądowo-policyjnych.

Zmarły osierocił żonę i dwoje dziei, które bawią obecnie zagranicą.

Tragiczna kąpiel w Pilicy.

Ofiarą rzeki padło życie młodego studenta.

Dyr. Davisona udało się wyrwać z objęć strasznego żywiołu.

W tych dniach urocza miejscowość letniskowa Teofilów, pod Spałą była widownią tragicznego wypadku, którego ofiarą padło życie ludzkie.

Pośród licznie, zgromadzonej na wywczasach w Teofilowie elity towarzyskiej bawił również dyrektor gimnazjum im. ks. Skorupki w Łodzi p. Davison wraz z rodziną.

Przed kilku tygodniami przyjechał do niego w odwiedziny student uniwersytetu warsz., Frenkel którego z rodziną p. Davisona łączyły węzły pokrewieństwa.

W skwarze popołudnia liczne towarzystwo, wśród którego znajdowali się również dyrektor Davison i wspomniany student

wybrało się nad brzeg rzeki.

Część towarzystwa pozostała na brzegu, **reszta zaś wśród wesołego gwaru i śmiechów skoczyła do wody.**

by zażyć łagodnego chłodu spokojnych fal Pilicy.

Nagle pozostali na brzegu usłyszeli

rozdzierający krzyk..

Dyrektor Davison i towarzyszący mu student, natrafiwszy na głębię poczęli tonąć.

Na ratunek tonącym

rzucił się profesor Rygier,

który silnemi pchnięciami ramion podążał w kierunku zanurzających się mężczyzn.

Po bohaterskim wysiłku udało się prof. R. dopaść tonących i chwycić ich w muskularne dłonie.

W tej samej chwili od brzegu poraz wtóry

rozległ się przeraźliwy krzyk..

To pani Rygierowa w obawie o męża wzywał go ku sobie.

Profesor Rygier przypuszczając iż żona jego również wzywa pomocy **puścił jednego z tonących, drugiego zaś pociągnął na płytsze miejsce.**

Student Frenkel utonął dyr. Davisona udało się uratować.

Nieszczęśliwego studenta po dłuższych poszukiwaniach udało się wydobyć.

Wszelkie zabiegi ratunkowe okazały się niestety bezskuteczne.

Tragiczna śmierć młodzieńca wywołała wśród letników przygnębiające wrażenie.

Niėmiła przygoda panny Luby,

która zawarła znajomość z łódzkim „gentlemanem“.

Stosowany oddawna system worecz karzy z podrzuceniem pakunku przed upatrzoną ofiarą jest już rzadkością w dzisiejszych czasach.

Obecnie mamy do zanotowania śmiały pomysł złodziei, którzy poczęli operować koperatmi.

W dniu wczorajszym przybyła do 5 komisarjatu policji państwowej Luba Goldsztajn i złożyła zameldowanie następującej treści:

Przed dwoma dniami przybyła ona do Łodzi na stację Łódź - Fabryczną i skierowała swe kroki w stronę ulicy Narutowicza.

W pewnej chwili podszedł do niej jakiś młody człowiek dość elegancko ubrany i wszczął rozmowę na temat tłoku jaki panuje w pociągach, przychodzących z Radomska do Łodzi.

Ponieważ Goldsztajnówna nie znała Łodzi, spytała młodzieńca którędy idzie się na ulicę Wschodnią. Nieznajomy zaznaczył w odpowiedzi, że również zmierza w tym kierunku wobec czego zaofiarował p. Lubie swe towarzystwo.

Gdy towarzystwo znajdowało się na ulicy Narutowicza nagle przed nimi jakiś człowiek upuścił kopertę i szybko się oddalił. Człowiek towarzyszący p. Lubie podniósł kopertę i zaprosił ją do bramy, przy ulicy Wschodniej 74 w celu wspólnego skontrolowania zawartości koperty.

Zrazu Goldsztajnówna nie chciała uczynić zadość prośbie nieznajomego lecz wiedziona ciekawością poszła za nim i wspólnie poczęto otwierać kopertę.

W tej samej chwili wszedł osobnik, który kopertę zgubił i oświadczył, że ludzie go poinformowali, iż młoda para podniosła jego kopertę.

Oburzony tym podejrzeniem osobnik towarzyszący Goldsztajnównie oświadczył, że rzeczywiście kopertę podniósł lecz niczego z niej nie wyjął.

Wówczas Goldsztajnówna pozwoliła zrewidować swą torebkę. Po odejściu „rewidenta“ znikł nagle człowiek który towarzyszył p. Lubie, a ta skonstatowała, że znikło jej z torby 250 złotych i weksel na sumę 50 zł.

Kronika policyjna.

POŻAR.

W sklepie pończoch i rękawiczek Joska Gerczyńskiego przy ulicy Nowomiejskiej nr. 11 z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar.

Do akcji ratunkowej zawezwano straż ogniową, która pożar umiejscowiła. — Straty wynoszą 15.000 zł.

PRZYWŁASZCZENIE.

Zamieszkała przy ul. Południowej nr. 20 Sara Salamonowicz zameldowała policji, iż wręczyła niejakiemu Morgensztajnowi (Nowo-Targowa 5) weksel na sumę 400 zł. celem zdyskontowania.

Morgensztajn miał jej wręczyć 350 zł., lecz ani pieniędzy ani weksla jej nie zwrócił.

Luba Głowińska (Południowa 28) zameldowała policji, iż w podwórzu przy ul. Wschodniej nr. 7 wręczyła Abramowi Paskalskiemu woźnicy z Osjakowa, pow. wieluńskiego paczkę z rzeczami, w celu oddania jej Lejbie Horowiczowi.

Wobec tego, że Horowicz paczki nie otrzymał, Paskalski zatrzymany został w 5 kom. p. p.

Strajk demonstracyjny w „Widzewskiej Manufakturze".

Firma nie wypłaciła robotnikom tygodniówki.

Onagdaj w zakładach „Widzewskiej Manufaktury" wywieszono zawiadomienie, że z powodu braku gotówki wypłaty w bieżącym tygodniu nie będzie.

Robotnicy mając w perspektywie 2 dni świąt zwrócili się do zarządu z żądaniem wypłacenia im choćby części zarobku. Dyrekcja żądań nieuwzględniła, wobec czego robotnicy urządzili strejk demonstracyjny. b.

Nie wolno łamać 8-mio godzinnego dnia pracy.

W firmie Frenkla przy ulicy Podleśnej 4 wynikł w tych dniach zatarg, ponieważ zarząd fabryki zmuszał robotników do pracy przez 16 godzin.

Robotnicy zwrócili się z zażaleniem do związku klasowego, który wydelegował na miejsce p. Praskiego w celu odbycia konferencji.

Ponieważ konferencja nie osiągnęła celu, związek klasowy skierował sprawę do inspektora pracy z wnioskiem o ukaranie przemysłowca.

Przy jakich robotach nie wolno pracować kobietom i młodocianym.

W „61 Dzienniku Ustaw" znajduje się wykaz robót, wzbronionych młodocianym oraz kobietom.

W wykazie, który może również dotyczyć przemysłu włókienniczego, znajdujemy następujące ustępy:

Młodociani nie mogą być dopuszczeni do:

a) obsługi transmisji,

b) obsługi dźwigów fabrycznych i towarowych, za wyjątkiem smarowania,

c) obsługi kotłów parowych z wyjątkiem czyszczenia kotłów ostudzonych, obsługi silników z wyjątkiem smarowania,

d) urządzeń elektrycznych, posiadających napięcie ponad 240 Wolt,

e) zbierania nieodkarzonych szmat, sortowania ich i pakowania,

f) dźwigania i przenoszenia ciężarów, przekraczających 30 kg., a dla młodocianych płci żeńskiej — 20 kg.

Najbardziej więc aktualnym dla Łodzi jest zakaz zatrudniania młodocianych przy sortowaniu i pakowaniu szmat.

Skargi i żale kupiectwa łódzkiego.

Różne kodeksy handlowe

uniemożliwiają ściganie nieuczciwych płatników.

Onegdaj wieczorem w sali handlowców (Al. Kościuszki 21) odbyło się zebranie kupców, na którem omawiano stan obecnych stosunków w handlu i przemyśle.

Po zagajeniu zebrania i uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego adwokata Natansona, obszerny referat wygłosi dr. Lichtenstein.

Omawiając obecną sytuację a właściwie sprawę ochrony kredytu, mówca podkreślił, że wielka krzywda dzieje się kupcom łódzkim z tego powodu, że w różnych połaciach kraju obowiązują

różne kodeksy handlowe.

W Małopolsce np. kupcy nie chcąc płacić zgłaszają się do sądu z prośbą o nadzór

a wierzyciel łódzki musi się zgłosić na regulację długu.

Na Kresach wschodnich prawie niemożliwe jest ogłoszenie dłużnikowi upadłości,

o ile posiada on dom, lub aktywa przenoszą pasywa, na Pomorzu natomiast szykanują nas dłużnicy w otwartych rachunków.

W takich warunkach handel jest conajmniej niemożliwy, zwłaszcza jeśli pod uwagę wziąć, że

że przemysłowcy łódzcy, traktują w niemożliwy sposób odbiorców manufakturowych

szczególnie po ostatnich szykanach na tle kredytu i zapłaty.

Plagą kupiectwa są również pośrednicy

uprawiający wprost szantaż.

Przeciwko temu muszą się kupcy bronić. Jeżeli chodzi o zapewnienie kredytów to musi być w tym celu stworzone przy organizacjach kupieckich

biuro wywiadowczo-informacyjne.

Po referacie poruszano sprawę dolara i w dyskusji wskazywano na

anormalne stosunki

które się wytworzyły z powodu haussy dolarowej.

Mówcy wskazywali na to, że

stan taki może trwać najwyżej do końca miesiąca,

gdyż we wrześniu prawdopodobnie Bank Polski będzie pokrywał wszelkie zapotrzebowania przemysłu i handlu.

W końcu po dłuższej dyskusji postanowiono powstrzymywać się od kupna artykułów, pochodzących z importu, oraz przy porozumieniu się z innemi organizacjami przystąpić do walki z anomaljami panującemi w kupiectwie. b.

Dur brzuszny gnębi ludność Łodzi.

Ilość zachorowań w czerwcu była większa niż w maju.

Według sprawozdania oddziału sanitarnego przy wydziale zdrowotności publicznej stan zdrowotny miasta w czerwcu przedstawiał się następująco:

	czerwiec	maj
dur brzuszny	77	38
czerwonkę	8	5
płonicę	59	48
błonicę	45	32
różę	2	4
drętwicę karku epid.	12	4
gorączkę połogową	4	7
odrę	82	108
ksztuseic	26	24

Z powyższego widzimy, że w czerwcu zanotowano zwiększenie się ilości zachorowań na dur brzuszny i drętwicę karku, prócz tego nieznaczne zwiększenie się ilości zachorowań na płonicę i błonicę — natomiast zmniejszyła się ilość zachorowań na odrę, gorączkę połogową i różę; czerwonka i ksztusiec prawie bez zmian; duru plamistego nie notowano wacle.

Co do zgonów na choroby ostro zakaźne, to w okresie sprawozdawczym dokonano 148 oględzin zwłok (w maju 120).

Wogóle stan zdrowotny w czerwcu w porównaniu z majem uległ pogorszeniu.



LETNI TEATR w PARKU STASZICA.

Dziś w dalszym ciągu świetna farsa Hennequina i Webera „Gdy mężowie zdradzają", na której doskonale codziennie bawi się publiczność oklaskując przy otwartej kurtynie wykonawców z pp.: Morską, Jerzmanowską, Szubertem, Fabisiakiem, Magnuszewskim i Łabędzkim na czele.

Jutro „Gdy mężowie zdradzają".

LETNI TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 4 po poł. po raz ostatni lekka komedja „W pułapce".

Wieczorem o godz. 9 premjera „Żywy posąg" (Niobe) arcykomiczna groteska w 3 aktach z muzyką i śpiewami. Obsadę tej groteski tworzy cały zespół a mianowicie: p. Bartoszewska, Brandtówna (rola tytułowa), Bronowska, Marszycka, Niedziałkowska, panowie: Urbański, Górecki, Gałecki, Zawieyski oraz Bielecki.

W niedzielę w dalszym ciągu „Żywy posąg" (Niobe) o 4 popoł. i 9 wiecz. Kasa czynna od 12 w poł. do 10 wiecz. bez przerwy.

Zebranie wierzycieli Arona Kona

odbędzie się w poniedziałek,

W poniedziałek dnia 17 bm. o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się w lokalu centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców województwa łódzkiego zebranie wierzycieli Arona Kona, kupca manufaktury z Ostrowca.

Zarząd wspomnianego stowarzyszenia wzywa wszystkich zainteresowanych w tej sprawie o przybycie na to zebranie.

Co słychać na rynkach.

W dniu wczorajszym na rynkach łódzkich przy wielkim dowozie żywności ceny kształtowały się następująco: masło 5.55, masło śmietankowe 5.50, 6.50, jajka 1,70 do 2,00 mleko 35 gr. litr, ser 1,60 śmietana 2,20, kartofle 6.00, 6,40 ogórek 10 do 40 gr; kalafior 25—65 gr., kapusta 20—40 gr, buraki 15—17 zł. za 100 kg. marchew 20—22 zł. za 100 kg. b

Moje sprawozdanie meteoro-nie-logiczne.

Łódź — ściślej: ulica Piotrkowska.

Spacer ścisk, uśmiechy, puder, pot, dekolty i przyprasowane „na glanc" spodnie. Haussa na rtęć w termometrach. Senne marzenia o szklance wody bez soku cytrynowego i o małej porcji lodów.

Z poza cudnego uśmiechu wyziera ciekawie na świat boży miła twarzyczka panny Lili, spływająca łagodnym dekoltem w objęcia lekkiej, przewiewnej sukienki.

Panny Lili prawie że nie widać — panna Lili zamieniła się w uśmiech. Widać tylko uśmiech, boski, piękny, słodki uśmiech łodzianki.

Bowiem panna Lili (co zapomniałem na samym wstępie zaznaczyć) nie jest sama. U boku jej kroczy lekko — On.

Słowa perlą się jak rozkosznie chłodna szklanka wody sodowej.

POGODA NAOGÓŁ SŁONECZNA.

***

On jej szepce: Spójrz, pani, jak słońce pięknie świeci, jak cudny jest ten świat. Jakże błogo musi być temu, który może spocząć na natury łonie...

— No, wie pan! Proszę bez dwuznaczników! Wszyscy mężczyźni są jednakowi.. Nie wiem, co pan przez to rozumie.

LEKKIE, NIEZNACZNE ZACHMURZENIE. SŁABE WIATRY.

***

— Chciałbym — mówi dalej On — chodzić tak z panią, panno Lili, aż do końca życia. Ale jest upał — gorąco — okropność...

— Więc?

— Więc możebyśmy wstąpili do mnie? Ładny, czysty pokoik..,

WZROST ZACHMURZENIA — U NIEJ TEMPERATURA PODNOSI SIĘ POWOLI, ACZ STALE — U NIEGO, MOŻLIWOŚ BURZY.

***

— Impertynent z pana! Jak pan może coś podobnego? Czy pan myśli, że ja jestem pierwsza lepsza? Och!

On — łagodzi burzę. Jakże można? Wcale tak nie myśli. Jest gentlemanem i wie, co to znaczy kobieta — nawet a la garconne i w amerykańskich okularach. Zlituj się, o boska, przebacz.

— Daj pan słowo, że to poraz ostatni. Aha, dobrze. A gdzie pan mieszka?

POGODA USTALIŁA SIĘ ZUPEŁNIE. MOŻLIWY DESZCZ.. W AFRYCE.

***

...Pokoik taki mały — dwa kroki wzdłuż i wszerz...

— Ach, Lili, kocham, kocham..,

— I ja, najdroższy, też...

ZNACZNY WZROST TEMPERATURY. MIEJSCAMI LEKKIE OPADY.

***

Ach, jak wartko płynie potok szczęścia i miłości.

Któż nie wie, co znaczy miłość?

Czemu panna Lili szlocha? Zanurzyła twarzyczkę z pudrem w małych delikatnych dłoniach i płacze, szlocha

— Nie płacz, Lili, nie płacz...

— Tak, nie płacz.. A co pan sobie o mnie pomyśli?

LEKKI WIATR PÓŁNOCNY — ALBOWIEM BYŁA JUŻ PÓŁNOC.

***

Któż nie pragnie szczęścia wiecznego — wiecznej niezmiennej pogody w rodzimej atmosferze?

Przeszedł pewien czas — pobrali się.

Wszystko w życiu się zmienia — pieniądze, kołnierzyki, pogoda i ludzie.

On — mąż, Ona — żona.

Proste i zrozumiałe, jak mróz w lipcu, prawda.

Żyli długo i...

(Silne zaburzenia atmosferyczne. Burze, wiatry i silne wyładowania. Gromy, błyskawice, pioruny. Gwałtowny spadek temperatury. Opadów nie należy się spodziewać. Spodziewany jest huragan, orkan i grad.. wyzwisk.., Pozatem — pogoda bez znaczniejszych zmian).

... i szczęśliwie... **Yes.**

Poprzez tajemnicze krainy egzotycznego wschodu.

Smiały fotograf zwiedza dziewicze Indochiny.

Stwierdził on, że kraj ten obfituje w niezwykłe bogactwa naturalne.

Naczelnik służby foto-kinematograficznej rządu Indochińskiego, pan R. Tetard, uczynił w celach naukowych interesującą wycieczkę, która dla celów geograficznych i ogólno-kształcących będzie miała niemałe znaczenie.

Wyjechawszy z Hanoi, miasta Indochińskiego, położonego nad prawym brzegiem rzeki Seng-Ka (czerwona rzeka), ekspedycja, złożona z wybitnego fotografa i sześciu anannitów, przebyła cały obszar górski i leśny zachodniego Tonkinu, łączącego Luang Orabang, stolicę Laosu z Saiganem, stolicę Indochin francuskich i Kochinchiny.

Jest to przestrzeń długości 1800 klm., jeżeli jednak liczyć wierzchołki górskie i falistości gruntu, to wyniesie droga przebyta 3000 klm.

Określenie przebytej przestrzeni nie może jednak zobrazować trudów i niewygód, pokonywanych przez przedsiębiorczego fotografa.

Dzięki jego filmom poznamy piękno, bogactwo, przemysł i nieprzebrane skarby naturalne tego azjatyckiego państwa.

Wąwozy i dróżki górskie są tak wązkie i niebezpieczne, że małe pośliznięcie się wystarczy, aby znaleźć śmierć w przepaści.

Maleńkie zaś czółna, w których pływano po czerwonej rzece, pełnej wirów i innego rodzaju niebezpieczeństw jest również związane z poważnem ryzykiem życia.

Wycieczki utrudniał również niezbędny bagaż słynnego fotografa, który uprościł go do miminum.

Bagaż ten zawierał kilka aparatów fotograficznych, jeden aparat kinematograficzny, dużą ilość kaset z kliszami i filmami, dwie skrzynki niezbędnego prowiantu i składane łóżko polowe.

Część podróży po Czerwonej rzece odbył Tetard na tratwie, której obciążenie jest dosyć ograniczone.

Odważny fotograf nie podaje szczegółów tej podróży, nie opowiada też o tem, jak jedna z tratew o mało nie zatonęła i że przy okazji sam uratował swój bagaż i życie swoich ludzi.

Z podróży tej podaje ilustrację małej osady Nang-Het, w okolicy której znajduje się **pewne curiosum roślinne, mianowicie palma o 20-tu metrach obwodu, stanowiąca najpiękniejszy okaz flory indochińskiej.**

Opuściwszy tratwy podróżnicy przeładowali bagaż na grzbiety końskie i rozpoczęli męczącą wędrówkę poprzez góry, porosłe dżunglami.

Cała ta okolica, tworząca t. zw. Tran-Nink, nie jest jeszcze dostatecznie zbadana, lecz według relacji pana Tetard'a można przewidzieć w niej nowe źródło bogactwa dla Indochin.

Jest obecnie pokryta wielką przestrzenią leśną i odznacza się nader zdrowym klimatem, tak że ludzie dotknięci febrą lub anemją będą mogli znaleźć tam wypoczynek i zdrową stację klimatyczną.

Okolica ta obfituje w wielkie bogactwa kopalniane jest tam złoto i drogie kamienie jak czarny djament, szafir, rubin i szereg innych.

Jest tam również żelazo, cynk, alluminjum, olej tłusty, węgiel i antracyt.

Tetard jest zdania, że okolica ta musiała być zaludniona przez jakieś plemię przedhistoryczne, gdyż znalazł cały szereg kamiennych pomników, których nie omieszkał sfotografować.

Najbardziej zasługują na uwagę wielkie bloki kamiene w kształcie waz, których strona zewnetrzna jest wykonana nie bez pewnej dozy artyzmu.

Rozmiary ich bardzo różne: miara zdjęta z jednej z tych waz wykazuje **2,90 metra wysokości i 1,38 m. średnicy.**

Były to być może narzędzia służące do obrzędów religijnych.

W ciągu pięciodniowej podróży konnej poprzez Nang-Het i Xieng-Khonang podróżnicy zwiedzili kilka miasteczek Meosów, oryginalnej rasy góralskiej południowych Chin.

W ciągu wielu stuleci utworzyli oni kolonje we wszystkich okolicach górskich Indochin: w Annam, Tonkinie i Laos.

Oto co pisze o nich Tetard:

„Kobiety noszą tu naogół szerokie spódnice, fałdowane, białe lub kolorowe, przypominające ubrania szkockie. Głowę obwiązują turbanem w kraty białe i czerwone. Noszą wielkie naszyjniki srebrne, ważące około trzech kilogramów. Oddają się z wielką lubością przeróżnym r···wkom choreograficznym i chętnie popisują się tańcem, nawet gdy się je o to nie prosi".

Badacz sfotografował przy okazji kilka grobów meoskich.

Chowają swych zmarłych pod małemi wzgórkami składają do **ziemi ulubione przedmioty zmarłego: jego ubranie laskę, fajkę itd.** które pokrywała trawa.

Wielkiem utrudnieniem drogi był ulewny deszcz, który prześladował w ciagu czterech dni podróżników.

I. L.

Od czego zależy powierzchowność człowieka?

Wcześnie dojrzewający ludzie mają krótkie nogi.

Gruczoły płciowe maja poważny wpływ na budowę ciała i wygląd zewnętrzny człowieka.

Zbadanie tajemniczych czynników, które decydują o kształtowaniu powierzchowności człowieka i jego płci, stanowi bezsprzecznie jedno z najbardziej interesujących zagadnień biologji.

Jest ono kluczem, otwierającym bramy do labiryntu genezy człowieka, jest jednem z najbardziej fascynujących problemów.

Stanowi ono też podwalinę dla naukowej fizjognomistyki.

Nasze wiadomości z tej dziedziny wykazują, mimo teorji dziedziczności i teorji profesora Tandlera o wpływie wewnętrznych wydzielin gruczołów t. zw. sekretów — duże jeszcze braki.

Na zasadzie długoletnich badań i obserwacji, opisanych w wielu pracach naukowych, dochodzi prof. Tandler do wniosku, **że wewnętrzne wydzieliny gruczołów, specjalnie zaś gruczołów płciowych, mają decydujący wpływ na powierzchowność człowieka.**

Teorje prof. Tandlera podrywają się z badaniami Sellheima, który eksperymentalnie stara się dowieść możliwość określenia płci dziecka, znajdującego się jeszcze w łonie matki.

Do najważniejszych czynników zewnętrznego wyglądu człowieka należą proporcje ciała, zależne w głównej mierze od zmian szkieletu.

W skomplikowanym problemie wzrostu człowieka odgrywają te wewnętrzne wydzieliny czyli sekrety gruczołów nader ważną rolę.

Wcześnie dojrzali ludzie posiadają najczęściej krótkie nogi, co stwierdza się u kobiet, przeważnie niższych niż mężczyzni.

Kobiety posiadają też inny stosunek długości korpusu do nóg. U kobiet stosunek ten jest zwykle większy niż u mężczyzn.

Wpływ gruczołów płciowych **stwarza, niezależnie od warunków** odżywczych, klimatycznych i rasowych bezwzględnie ogólne proporcje budowy ciała.

Późne dojrzewanie płciowe narodów północy i wysoki ich wzrost, wczesne dojrzewanie narodów południowych i ich stosunkowo niski wzrost stoją ze sobą bezwzględnie w pewnym stosunku przyczynowym.

Do dziedziny wpływów gruczołów płciowych należy również ukształtowanie skóry i rozmieszczenie tłuszczu, tak różne u osobników męskich i żeńskich.

U kobiet osadza się tłuszcz przeważnie na biodrach i dolnych kończynach, czego nie można powiedzieć o mężczyznach.

W miarę ustawiania czynności gruczołów płciowych, zmienia się powierzchowność człowieka.

Objawy zewnętrzne młodości lub starości są w pewnym stopniu funkcjami gruczołów płciowych.

Badania i eksperymenty kliniczne stwierdziły jednakże, że w skomplikowanym tym procesie biorą udział i wydzieliny innych gruczołów.

Kastracja zwierząt jak i ludzi wywołuje zmianę t. zw. drugorzędnych cech płciowych, jak głosu, owłosienia, rozkładu tłuszczu itd.

Kastracja stwarza typ bezpłciowca, upodabnia do siebie obie płcie.

Oczywiście, że istnieją różnice między wczesną a późną kastracją.

Kiełkujące już u embrjarów gruczoły decydują o jego drugorzędnych cechach płciowych, budowie ciała, proporcji itd. i stają się decydującym czynnikiem w harmonijnym rozwoju zewnętrznej strony człowieka.

Rozmaitości z całego świata.

Smieszne dziwactwa.

Ostatnio amerykanki wprowadziły w Paryżu modę, która na szczęście nie utrzyma się prawdopodobnie dłużej. Moda — zupełnie dziwaczna i pozbawioną zresztą wszelkiego zdrowego sensu.

Są nią — okulary.

Nie znaczy, to zupełnie, aby modnem było chorowanie na oczy, krótkowzroczność lub wszelkie tym podobne wady wzroku.

Okulista i optyk nie mają to nic do powiedzenia zresztą nikt się ich nawet o radę nie pyta.

Poprostu modnem jest noszenie dużych, okrągłych amerykańskich okularów.

Jaki jest tego cel — niewiadomo.

Okulary te mogą być pozbawione szkieł, o które tu wcale nie chodzi.

Chodzi tylko o samą oprawę, która powinna być kolorowa, dobrana do sukni lub kapelusza. Zrobiona jest z masy i we wszystkich odcieniach najfantastyczniejszych barw. Przeważają kolory zielone i pomarańczowe.

Okulary te — mają tę właściwość, którą zresztą posiadały i dawniej, kiedy miały oprawy mniej fantastyczne, zaopatrzone były w szkła, i kupowane według recepty lekarza, że potrafią z ładnej twarzyczki kobiecej zrobić idealnie brzydką podobiznę karykaturalnej „damy klasowej".

Jeżeli to właśnie miała owa moda na celu — to osiągnęła go w zupełności.

Moda na małpy.

Proces „małpi" w Dayton wywołał pośrednio ogromne zainteresowanie się publiczności amerykańskiej małpami.

Agencje reklamowe posługują się małpami, wielkie magazyny wystawiają małpy, w modnych restauracjach nowojorskich obok jazz-bandu figuruje małpa, wszędzie małpy..

Właściciele menażerji zacierają ręce z radości — nigdy nie mieli tak licznej frekwencji z racji posiadania kilku orangutanów lub szympansów.

Małpa stała się „ostatnim krzykiem" mody w Stanach Zjednoczonych.

— Proszę, policja kryminalna?... — Tutaj dyrekcja zakładów X. — Panie komisarzu, pan będzie łaskaw pofatygować się natychmiast i wziąć ze sobą kilka osób. Tutaj jest osobnik podający się za budowniczego Filchera, lecz w rzeczywistości jest więźniem Fiedlerem. Przybądź pan natychmiast.

— — — — — — — —

Po kilku minutach przybył komisarz Peters. Filcher, alias Fiedler, został zaaresztowany pomimo protestu i oporu.

Wszyscy zasypali mię pytaniami: „skąd ja go znam? Poczem go poznałem?" — Wówczas wyłuszczyłem mój system poznawania ludzi.

Nazywam to systemem budowy usznej.

Niema na świecie dwuch ludzi, którzy mieliby jednakową budowę ucha. Jedni mają płatek przyrośnięty, drudzy nieco odchylony, przyczem wielkość ucha, kształt, wysokość i wielkość chrząstki — wszystko to jest różne.

Fiedler ma według mego systemu, ucho 9z 4c. Pierwsza liczba odnosi się u mnie zawsze do płatka ucznego. Zupełnie przyrastające uszy, bez płatka, mają liczbę 0, największe — liczbę 10.

Fiedler więc ma już uderzająco duże płatki uszne. Pierwsza liczba oznacza — zewnętrzną chrząstkę, która tworzy zaokrąglenie ucha, tę miał Fidler normalną.

Następna cyfra odnosi się do wielkości wnętrza ucha, a ostatnia litera — do formy górnego łuku usznego. system ten wypróbowuję już od szeregu lat, i jeśli zapamiętałem sobie czyjeś ucho, może się przebrać i ucharekteryzować, jak on chce, poznam go zawsze i wszędzie.

Prócz tego Fiedler ma także oznaki szczególne. Mianowicie z przodu na płatku usznym ma bronzową brodawkę, a przy lewym uchu dwa małe ciemne znamiona.

Aby być zupełnie pewnym zatelegrafował komisarz do Berlina o podanie opisu Fiedlera.

Po południu spotkaliśmy się wszyscy i czekaliśmy na odpowiedź z Berlina, która już dawno powinna była nadejść.

O piątej nadszedł nareszcie telegram. Wszystkie dane się zdadzają, a zwłaszcza oznaki szczególne: mała brodawka na lewym płatku usznym, dwa małe ciemne znamiona na spodzie lewego ucha! Zbrodniarz został osadzony w więzieniu Waldheim w maju 1914 r.

Komisarz pol. kryminalnej nadaje pośpieszny telegram służbowy do więzienia Waldheim:

„Uwięziliśmy zbiegłego więźnia Fiedlera. Telegrafujcie, jak postąpić".

Jeszcze przed ósmą wieczór nadeszła odpowiedź: „Stąd żaden więzień nie zbiegł. Więzienie Waldheim".

Spojrzeliśmy się jeden na drugiegi. Do djabła, cóż to jest? —

Wreszcie komisarz powiedział: „Z więzienia Waldheim przetransportowano go zapewne do innego więzienia.

Wysłano drugi pospieszny telegram: „Telegrafujcie dokąd należy aresztant Fritz Fiedler. W maju 1914 osadzony dożywotnio za zabójstwo w Waldheim."

Siedzieliśmy przy kieliszku w małym tylnym pokoiczku i opowiadaliśmy sobie różne straszne historje o mordach i zabójstwach, tak że nas ciarki przeszły.

Nareszcie około pierwszej w nocy nadeszła odpowiedź z Waldheim:

„Aresztant Fritz Fiedler zmarł w sierpniu 1918",

Oniemieliśmy. Pierwszy otrzeźwiał komisarz Peters.

— Do stu piorunów — wrzasnął, przyłapaliśmy już raz kogoś ze „szczególnemi oznakami", to już musi być nieboszczyk, to pech! napiszę zaraz do Berlina, niech oni nam tę sprawę wyjaśnią!

Po dwóch dniach, gdyśmy siedzi... w biurze, przyszedł nasz przyjaciel, komisarz Peters i pokazał nam następujący list:

Więzienie Waldheim 17 czerwca 1921

Do

Policji Kryminalnej

w X.

W odpowiedzi na Pana wczorajszy służbowy telegram nr. 327, tyczący się więźnia Feliksa Fiedlera (3631) podajemy Panu notatkę z aktów personalnych skazanego Fiedlera, która może Pana zainteresuje:

Wyciąg z aktów: 20. I. 1916 r. zjawili się: radca dr. S. i ranny Erwin Filcher, obydwaj z Lipska.

Po długich pertraktacjach z wieloma aresztantami, więzień Fiedler zgodził się za natychmiastowem zapłaceniem 500 mk. (pięciuset mk.), jego żonie, drogą transplantacji przenieść jego lewe ucho na p. Filchera, który swoje stracił podczas bitwy przez cięcie szablą.

Müller, insp.

Tłum. Jad Miech.

Jasno, lekko i wygodnie
należy ubierac się latem na wsi!

Biżuterja, lakierki i stroje balowe mogą być pozostawione w domu i czekać — aż przyjdzie karnawał!...

Jak ubierać się na wsi?

Oto aktualne pytanie dla wszystkich pań, które bądź dobrowolnie bądź ze względów ekonomicznych obrały wieś jako letni wypoczynek.

Płótno lub gustowne kretanki były zawsze obowiązującym materjałem na strój wiejski, który obecnie jednakże



przystosowuje się najzupełniej do stroju wieśniaczek oczywiście z ozdobieniem wyrafinowania właściwego naszym elegantkom miejskim.

W tym roku cieszy się specjalnem powodzeniem sukienka z kolorowego płótna lub kretan w drobny rzucik z kwiatów lub w kolorowe pasy.

Sukienka posiada obcisły staniczek, bądź stanowiący całość z suknią, bądź też nakładany z wierzchu na białą koszulkę o króciutkich rękawach.

Ozdobę tak po wiejsku pomyślanej sukienki stanowi dosyć duży i suto marszczony, kolorowy fartuch z kieszeniami lub zupełnie prosty.

Niby więc wieśniaczka a właściwie wyrafinowanie prymitywna dama świa towa.

Strojem głowy jest albo tyrolski kapelusik filcowy albo fantazyjnie związana chusteczka.

Bardzo ładnie wygląda parasolka z tego samego materjału co suknia, jednak że podbita od spodu kolorową satyną.

Rączka jest krótka i gruba podobnie jak przy jedwabnych parasolkach.

Jeżeli chodzi o dobór materjału na suknię, to ładny i praktyczny będzie zefir o przeróżnych deseniach, w kostkę, kraty, pasy lub kwiatki.

Koszulkę robi się z białego opalu. Jest ona marszczona u góry lub gładka i wyszywana w cudne motywy.

Fartuszek można uszyć z kolorowej cienkiej satyny, jedwabiu lub woalu.

Do sukni wiejskiej nie nadaje się oczy wiście kosztowna biżuterja.

Niech odpoczywa spokojnie podczas lata w szkatułkach bankowych, na wieś **zaś zabrać można korale lub naszyjniki srebrne filigranowej, kaukaskiej lub wło skiej roboty.**



Obuwie musi być przedewszystkiem proste i wygodne.

Lakierki i wysokie obcasy muszą zostać w domu.

Pamiętajmy, że największą elegancją jest przystosowanie do zewnętrznych warunków i harmonja całości.

Stroje balowe.
Projekty na karnawał 1925-26.





Kostjum i płaszcz kąpielowy w dobrym tonie.





Modna koszula nocna z ciemnego jedwabiu.



ILUSTROWANA REPUBLIKA 15 sierpnia 1925

Mniej nerwów—więcej rozsądku!

Centralnem zagadnieniem chwili obecnej jest, podobnie, jak w pierwszych latach naszej państwowej egzystencji zasadnicze pytanie: czy złoty polski, ufundowany tak kolosalnym nakładem wysiłków i ofiar powróci do normalnego parytetu, czy też czeka go dewaluacja?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż odpowiedź może być potakująca tylko jeśli chodzi o pierwszą część pytania.

Konstrukcja naszego systemu pieniężnego jest tego rodzaju, iż przy umiejętnej polityce instytucji emisyjnej nie może być mowy o spadku złotego, a obecna zniżka jest wyłącznie spekulacyjnym manewrem, opierającym się o błędy, popełnione przez Bank Polski.

Złoty jest walutą stałą dzięki specjalnemu wyodrębnieniu go niejako z całego naszego systemu gospodarczego, dzięki uniezależnieniu go od ogólnego stanu ekonomicznego państwa. I podczas gdy u nas panika, znajdująca uzasadnienie w świeżej pamięci z okresu marki polskiej, nieprzytomnie pcha wgórę waluty obce pełnowartościowe, podczas gdy zarządzenia Banku Polskiego, teoretycznie słuszne, ale praktycznie szkodliwe podniecają jeszcze gorączkę i niepokój — za granicą poprostu śmieje się z całej wrzawy i nie puszcza się na niepewne fale antyzłotowej spekulacji.

W Gdańsku, Berlinie, Wiedniu i Pradze kurs złotego jest nierównie lepszy niż w Warszawie.

Przed kilku dniami pokazywano nam list bardzo poważnej, światowej firmy angielskiej, która oferuje pewnemu domowi łódzkiemu przędzę, udzielając sześciomiesięcznego kredytu wekslowego w złotych.

Anglicy lepiej, niż my sami rozumieją solidne podstawy waluty polskiej i obdarzają nas większym zaufaniem, niż my sami mamy do siebie.

Wydaje się nam jednak, iż cała sprawa postawiona jest na zbyt ciasnej, naiwnej wprost płaszczyźnie. Katastrofa inflacyjna z ubiegłych lat zaszczepiła nam jakiś zabobonny lęk przed spadkiem waluty, podniosła kwestję pełnowartościowego środka wymiany do poziomu najważniejszego państwowego zagadnienia, a równocześnie całkiem niesłusznie usunęła z pierwszego planu kwestję produkcji i społecznego dobrobytu. Można jednak doskonale wyobrazić sobie stan, że jakieś państwo posiada wzorowy pieniądz, a mimo to stacza się w przepaść upadku.

Można doskonale zrozumieć sytuację, że złoty stoi jak mur niezwzruszony, a w kraju panuje bezrobocie, zahamowanie przemysłu, głód i nędza. Przy pewnym uniezależnieniu systemu monetarnego od gospodraki narodowej, przy restrykcjach kredytowych, zamknięciu granic, zmniejszeniu obiegu pieniężnego etc. można sztucznie podnieść wartość waluty.

Czy jednak jest to metoda celowa i słuszna? Czy celem państwa jest utrzymanie tylko kursu waluty, a więc sprawa niejako formalna, czy też dobrobyt i bogactwo obywateli i skarbu?

Sztuczny system pieniężny — to nie rumieniec na twarzy zdrowego człowieka, ale nałożona czerwona szminka na oblicze trupa.

Pełnowartościowa waluta jest wtedy dopiero prawdziwym skarbem narodu, jeśli padstawą jej jest silny organizm ekonomiczny, sprawna wytwórczość znaczny eksport zagranicę, taniość życia w kraju, przyzwyczajenie do oszczędności.

Cóż z tego, jeśli środkami techniczno-bankowemi lub skarbowemi czyni się z waluty jakieś złote bożyszcze, gdy tymczasem szwankuje normalne funkcjonowanie wytwórczości, obiegu i spożycia?

Są to może metody, ratujące czasem polityczną sytuację, albo rząd, ale z perspektywy historycznej zgoła bezwartościowe.

Złoty polski jest walutą „murowaną", ale twardość jego powinna oprzeć się o inne, niż dotychczas podstawy. Musi on być czułym termometrem żywego organizmu produkcji narodowej, nie zaś tylko martwą wskazówką urzędowych kursów.

Tragizm sytuacji polega nie na tym, że gdzieś w zadymionej cukierni jakieś ciemne indywidua szachrują dolarami po fantastycznych kursach, ale na tym raczej, że mamy w kraju zbyt mało środków finansowych, że brak kapitałów wiąże nam ręce, pragnące pracy, że nie posiadamy zupełnie długiego inwestycyjnego kredytu, że gospodarstwo jest przyduszone nadmiernemi ciężarami podatkowemi.

Niechby przeczyściła się cała nasza atmosfera ekonomiczna, a małe robaki czarnogiełdziarskie, zniknęłyby, jak oparzone. Są one nie powodami, ale tylko skutkami choroby, pasożytami na niezdrowym ciele.

Nie jest już dziś, zresztą, niespodzianką twierdzenie, iż bardzo często działa się u nas paljatywami, środkami pozornemi, bijącemi raczej na efekt, niż na właściwy skutek.

Również i w obecnej chwili nie jest najważniejszą rzeczą kwestja waluty, która stoi na solidnych podstawach, popierana jeszcze przez widoki wielkiego eksportu zbożowego wobec pomyślnego urodzaju.

Nie wolno zamykać tylko oczu na kwestję o wiele ważniejszą: stopniowy upadek całej produkcji, poważne niedomagania ekonomiczne, które wżarły się całą siłą w nasz organizm.

Urodzaj gwarantuje nam jesień, a może i dalszą część roku. Ale kto zagwarantuje Polsce urodzaj podczas przyszłych żniw? A przecie interesów państwowych nie oblicza się na miesiące, ale na lat dziesiątki i setki.

Rozumiemy doskonale, że Polska musi mieć swe kłopoty, jak i każde państwo w dzisiejszej Europie, a skrajny pesymizm jest tu nieuzasadniony.

Sytuacja Niemiec nie jest godna zazdrości ze względów zarówno politycznych, jak i gospodarczych, Francja zmaga się śmiertelnie ze wszystkiemi przeciwnościami, prowadząc przytym wojnę w Marokku, Anglja rozbrzmiewa tarciami klasowemi, a na głowę zwalił się jej poważny kłopot na Dalekim Wschodzie i praca dokoła bloku antybolszewickiego; Włochy gnębione są przez spadek waluty i ostry konflikt w polityce wewnętrznej.

I oto okazuje się, iż w całej Europie ludzie nie stąpają po różach, a tylko nasza nerwowość i pamięć niedawnych lat niewoli powodować może nastroje paniczne.

Nerwy trzeba leczyć, ale równocześnie pamiętać, iż najlepszym lekarstwem jest nadzieja lepszej przyszłości, do której w życiu państwowym dochodzi się przez politykę. Chodzi więc o to, by polityka ta miała dane powodzenia, otwierała nowe horyzonty.

Tego ,niestety, nie widać. Sytuacja nie jest groźna, ale polityka jest mała i zaściankowa, nie płynąca po szerokich wodach, ale gnieżdżąca się w małych, zatęchłych partyjnych lub osobistych kanalikach.

Tutaj tkwi sedno rzeczy i stąd zacząć się musi troska o naprawę Rzeczypospolitej.

Czesław Ołtaszewski.

Kłopoty i zmartwienia Albionu.

Dominja angielskie domagają się coraz większej samodzielności.

W wielkich zagadnieniach polityki światowej, które czekają wciąż jeszcze rozwiązania i są w formie protokułu genewskiego i paktu gwarancyjnego przedmiotem najzacieklejszych dyskusji— odgrywa decydującą rolę kompleks państwowy, który oznaczamy mianem państwa brytyjskiego i które samo nazwało się Common-Wealth.

Od czasu, kiedy z dawnych kolonji wielkobrytyjskich ukształtowały się wielkie twory autonomiczne, nie skrystalizowały się całkowicie ich stosunki do właściwej ojczyzny. Samopoczucie dominjów wzrosło jednak bardzo od chwili, gdy Anglja zaczęła je wtajemniczać w sprawy polityki zagranicznej.

Podczas wojny światowej przysłały Anglji przeszło miljon żołnierzy.

Od roku 1917 przebywali ministrowie kolonji niemalże stale w Londynie i tworzyli z angielskim gabinetem wojny Imperial War Cabinet, byli więc równouprawnieni we wszystkich kwestjach politycznych.

Na konferencji pokojowej zdołali przeprowadzić po długiej walce własne przedstawicielstwa, podobnie jak inne małe państwa.

Podpisali traktaty pokojowe i są członkami ligi narodów, co stało się przyczyną nie przystąpienia do ligi Stanów Zjednoczonych, które twierdziły, że temsamem Anglja posiada znacznie silniejsze i większe przedstawicielstwo, niż inne państwa.

Kwestja ta stała się ponownie aktualna, gdy Anglja odmówiła zarejestrowania swego traktatu z Irlandją w lidze narodów, dowodząc, że chodzi tu o czysto wewnętrzną sprawę imperjum.

Stanowisko to wywołało oburzenie, gdyż pozbawiło Irlandję prawa apelacji do ligi narodów w razie nadużycia ze strony Anglji.

Naskutek coraz większej samodzielności dominjów w ostatnich latach, przeżyła Anglja niejedną przykrość.

Jesienią roku 1922 nastąpiła odmowa Kanady i Południowej Afryki — udzielenia poparcia Anglji przeciw Kemalistom.

Kanada prowadziła dosyć drażliwą korespondencję z Londynem, nie chcąc ratyfikować traktatu Lauzańskiego, ponieważ nie była wciągnięta do obrad.

Protokuł genewski okazał również, jak dalece Anglja jest zmuszona czynić ustępstwa na rzecz dominjów.

Mają one obecnie już prawo zawierania umów bez współdziałania angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, o ile chodzi o sprawy, dotyczące tylko ich samych.

Pierwszy traktat tego rodzaju zawarła Kanada ze Stanami Zjednoczonemi, t. zw. Halibut Treaty, który reguluje sprawę rybołówstwa na północnej części Pacyfiku.

Najważniejszem zadaniem polityki W.Brytanji jest połączenie wolności dominjów ze ściślejszym ich zespoleniem z imperjum.

Naogół jest jednakże paktowanie z dominjami rzeczą dosyć trudną.

Teoretycznie posiadają one prawo wysyłania swych przedstawicieli do innych państw.

Dotychczas skorzystała jednakże z tego tylko Irlandja, która ma swego przedstawiciela w Waszyngtonie.

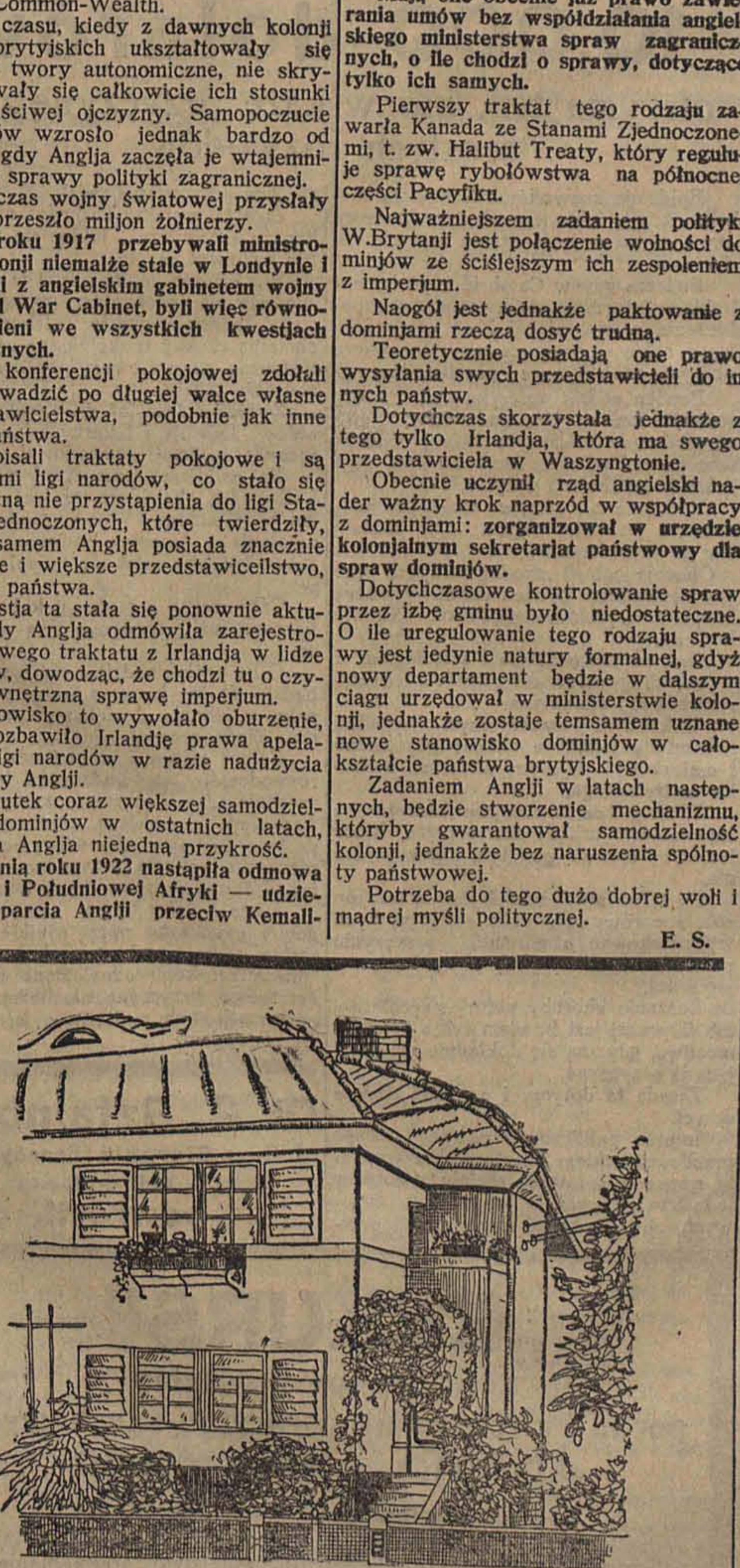
Obecnie uczynił rząd angielski nader ważny krok naprzód w współpracy z dominjami: **zorganizował w urzędzie kolonjalnym sekretarjat państwowy dla spraw dominjów.**

Dotychczasowe kontrolowanie spraw przez izbę gminu było niedostateczne. O ile uregulowanie tego rodzaju sprawy jest jedynie natury formalnej, gdyż nowy departament będzie w dalszym ciągu urzędował w ministerstwie kolonji, jednakże zostaje temsamem uznane nowe stanowisko dominjów w całokształcie państwa brytyjskiego.

Zadaniem Anglji w latach następnych, będzie stworzenie mechanizmu, któryby gwarantował samodzielność kolonji, jednakże bez naruszenia spójności państwowej.

Potrzeba do tego dużo dobrej woli i mądrej myśli politycznej.

E. S.



Przed kilku dniami zamordowany został słynny profesor niemiecki Rosen. Fotografja nasza przedstawia willę w której znaleziono zwłoki zamordowanego.

Co pan sadzi o wojnie marokańskiej?

Z takiem pytaniem zwróciłą się redakcja „Clarté" do 70-ciu wybitnych francuzów.

52 odpowiedzi

świadczą o niezwykłej tolerancji i kulturze społecznej francuskich intelektualistów.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki").

Paryż, w sierpniu

Paryskie pismo perjodyczne „Clarte", o kierunku komunistycznym, podjęło w końcu miesiąca ubiegłego niezwykle interesującą ankietę na temat: Que penses — vous de la guerre du Maroc?"

Mimo wielkie zacietrzewienie partyj ne, które zimy roku bieżącego doprowadziło do pamiętnego zabójstwa trzech członków faszystowskiej „Jeunesse patriote", przez rozwiecowanych przed wyborami komunalnemi w Paryżu komunistów, mimo krewkość i ognistość łacińskiego temperamentu francuzów, które przejawiają się również i w walce parlamentarnej — podkreślić należy z jednej strony fakt, że komunistyczne pismo zwraca się ze swą ankietą do „przedstawicieli umysłowości burżuazyjnej" z drugiej zaś strony — że na 70 intelektualistów francuskich, ludzi pióra i nauki przeważnie, tylko 18 uznało za nieodpowiednie zmniejszenie swych poglądów w piśmie „bolszewickim".

W specjalnym numerze „Clarte" figuruje 52 odpowiedzi na ankietę, udzielonych przez ludzi ze wszelkich obozów politycznych.

Widzimy w tem przejaw niezwykłej kultury społecznej, niecodziennej, a u nas, niestety, i nie corocznej tolerancji i wzajemnego szacunku przeciwników politycznych.

By rozpocząć cytaty odpowiedzi osobistośsi najwybitniejszych, biorących udział w ankiecie i aby zarazem dać wyraz owej tolerancji francuskiej, której nigdy uznania nie zawiele, posłuchajmy jak rozpoczyna swą wzmiankę słynny psychjatra i znany powszechnie lekarz prof. Richet:

„Cieszy mnie szczerze, gdy widzę listy Panów przed sobą i martwi mnie szczerze, gdy nie jestem z zapatrywaniami Panów zupełnie w zgodzie."

Po takiem zadokumentowaniu ewej tolerancji, które, jeśli zechcą sceptycy, nawet jako francuska forma grzeczności, jest w naszych stosunkach w każdym razie nie do pomyślenia, prof. Richet rychło dochodzi do wniosku, że:

„byłoby nierozsądnem i nawet niesłusznem wyrzekać się naszych kolonji francuskich, gdyż przynosimy ludności arabskiej zdrowie i pokój, których nie zaznałaby ona nigdy pod tyraniczną władzą pół-dzikich".

I prof. Richeti jest za kontynuowaniem wojny.

A oto najbardziej godne podkreślenia słowa pogrążona w konteplacjach nad wibracjami duszy ludzkiej autora „Jana Krzysztofa".

„Oczywista, że jednoczą się z Panami w proteście przeciwko wojnie marokańskiej. Nie uważam za stosowne rozwodzić się na ten temat, gdyż każdy wie, że jestem przeciwnikiem wszelkich wojen.

I dalej następuje wycieczka przeciwko p. Painleve, prezydentowi ministrów, który jak wiadomo, jest wybitnym mate matykiem:

„Trzeba być ograniczonym jak matematyk, który się miesza do polityki, by nie dojrzeć, że wojna marokańska kończy dzieła zjadnoczenia niosących burzę mas skierowanych ku Zachodowi jak gniazdo os poruszone".

Romain Roland kończy pod adresem komunistów, przepowiadając im, że rozpętane masy wschodu nietylko przyniosą zburzenie imperjalizmu, lecz na swej drodze zburzą również i bolszewizm moskiewski.

Autor krzykliwej „Chłopczycy" — **Victor Margueritte** tak kończy swą krótką odpowiedź:

„Hańbą jest, że po nauce ostatniej wojny, dopuszczamy do wzajemnego zabijania się ludzi, by zbogacać innych. Gdyż pod wielkiem hasłem ojczyzny, jest to jedyny rezultat wojny.

Bardzo śmiałe i jaskrawe słowa.

Niemniej wyraźnie wypowiada się znany krytyk i cieszący się wielką poczytnością powieściopisarz, p. **Georges Duhamel,** — który, przeciwny wojnie, pisze:

„...od chwili, gdy Francja wstąpiła w tę nową wojnę, straciła nasza ojczyzna wiele ze swego prestige'u, jest to utrata kredytu moralnego i materjalnego, któreby jej jakikolwiekbądź pokój w tym stopniu nie przyniósł".

Kolega po fachu p. Duhamela, krytyk **Paul Reboux** ma odwagę cywilną twierdzić, że

„Naród może być wielkim bez kolonji. Przykład — Niemcy.

Narodowi mogą jego kolonje ciążyć jak kula u nogi. Przykład — Francja.

Pycha nasza jest większa, niż nasz budżet".

Twardym żołnierskim językiem pisana jest odpowiedź **generała Percin:**

„Clarte" pyta mnie, co myślę o wypadkach w Marokko. Pytanie jest postawione za późno. Trzeba je było postawić przed atakami Abd-el-Krima i poddać je pod rozstrzygnięcie Ligi Narodów.

„Ludzkość przypomina mi kupca, który, zamiast zasięgnąć rady adwokata przed zawarciem danej tranzakcji, radzi się jego wtedy, gdy interes się nie udał i gdy go nie można już naprawić.

Jeśliby ewakuowali Marokko, to zajęłoby je niechybnie inne mocarstwo. Nasze terytorja przeszłyby w inne ręce i wojna zaczęłaby się na nowo. Abd-el-Krim zmieniłby tylko nieprzyjaciół, ludzkość nicby nie zyskała.

Generał pisze dalej, że trudno jest pytać o wolę narodu, dobra naturalne ziemi którego pragnie się wykorzystać. Może to tylko rozstrzygnąć Liga Narodów.

I „człowiek wojny" kończy:

„Poza procedurą tego rodzaju (przez L. N.), **czas, który się zużywa nad dyskusją o prawach narodów do samostanowienia o osobie — jest czasem straconym".**

P. Rene Maran, murzyn, autor „Battali" jest za kontynuowaniem wojny.

Odpowiedź jego zajmuje dwie strony druku, jest najobszerniejsza, pełna erudycji i materjału dowodowego i, miast wypowiedzieć się w niej za wyzwoleniem braci jego rasy i Arabów z pod cudzych wpływów, p. Maran głosi:

„Choćby ta wojna była niesprawiedliwa i ohydna w najwyższym stopniu, skoro się ją zaczęło, należy ją kontynuować i doprowadzić zwycięsko do końca".

Nieznany nam bliżej p. Marcel Wullens kończy swą pełną zwątpienia odpowiedź opuszczeniem rąk:

„Que faire?" — „Co robić"?.

Jest to wymowne i mocne w swej słabości pytanie, które na tle mniej, lub więcej głębokich a podanych tu dociekań różnych wybitnych osobistości najwięcej daje do myślenia i do ubolewania.

Pan Wullens pod swym podpisem tak się przedstawia: **„Ani wybitny „intelektualista", ani dawny, ani obecny kombatant, lecz jeden ze zrewoltowanych i pacyfista gorący, ale słaby człowiek tylko".**

Nie będziemy przytaczali innych, pomieszczonych łamach „Clarte" głosów.

Są one różnorodne. Mocne i słabe. Za i przeciw. Ultralewicowe i skrajnie prawicowe.

A wszystkie są one godne uwagi, gdyż ludzie wybitni, mówią w nich o hańbie naszej kultury — o wojnie.

W wyciągu z 52-ch odpowiedzi, — któremi podzieliliśmy się tu z czytelnikami uwidacznia się ich różnolitość.

Uwypukla się również przez swoiste ramy „Clarte", bogactwo intelektu francuskiego i jego tradycyjna tolerancyjność.

S. Gl.

Walka z epidemją rozwodów.

10,000 dolarów

otrzyma ten, kto wskaże przyczynę zbyt częstych rozwodów.

Epidemja rozwodów opanowała nietylko Anglję i Francję, ale i w Ameryce czyni poważne spustoszenie w życiu rodzinnem

Podczas gdy w Cambridge parlament kobiecy interesuje się kwestją w zapobieżenia zastraszającej ilość rozwodów, łamią sobie w Ameryce napróżno głowę politycy, socjologowie i psycholodzy.

Pewien sędzia amerykański, który rozwiódł sam 10 tys. małżeństw, ogłosił niedawno książkę, w której udziela **szeregu rad młodym małżeństwom, gwoli ich szczęśliwemu pożyciu.**

Podobnie jak wszyscy teoretycy małżeństwa jest ów sędzia amerykański starym kawalerem!

Obecnie ogłosił „środki zaradcze przeciw rozwodom" pewien duchowy amerykański na wysokim stanowisku — Charle Lathrop.

Jest on jednocześnie i socjologiem.

Według niego rozwiązuje kwestję rozwodów... statystyka.

W każdym poszczególnym wypadku należałoby jednakże zbadać psychiczne i materjalne przyczyny zawarcia związku małżeńskiego.

Według zdania Lathropa należałoby zaprowadzić urzędy statystyczne, które badałyby sprawę pod tym kątem widzenia.

Po kilku latach udałoby się w ten sposób, z porównania tablic statystycznych wywnioskować o głównej przyczynie rozwodów i odkryć **bakcyl epidemji rozwodowej.**

Leczenie choroby natury psychicznej lub fizycznej jest bowiem tylko wtedy możliwe, gdy zna się dokładnie wywołującą ją przyczynę.

Zasada ta dotyczy i epidemji rozwodowej.

Interes publiczny zwraca uwagę przedewszystkiem na niezwykłe wypadki rozwodów, interes socjologa dotyczy jednakże przeważnie wypadków typowych, aby wywnioskować z nich powszechną przyczynę zjawisk.

Zresztą projekty Lathropa nie są tak bardzo teoretyczne, jakby się to napozór wydawać mogło.

Wie on dobrze, że nawet w Ameryce funkcjonuje mechanizm prawodawczy dosyć leniwie i ospale. Dlatego nie chciałby czekać spokojnie, aż urzędy statystyczne przygotowują decydujące o chorobie tabelki.

Zwrócił się on już do 8 tysięcy adwokatów, sędziów i lekarzy z ankietą w sprawie epidemji rozwodowej.

Na najbliższą przyszłość ma Charle Lathrop daleko idące projekty. Prowadzi on płomienną propagandę w celu zwołania w Ameryce powszechnego kongresu, któryby zajął się tą palącą sprawą.

Cały szereg organizacji kobiecych ofiarował już Lathropowi swą współpracę.

O ile ogólne nadzieje nie zawiodą, odbędzie się ten kongres już w przyszłym roku w jednem z większych miast Stanów Zjednoczonych.

Celem nadania propagandzie antyrozwodowej, prowadzonej i tak dość zręcznie przez Lathropa, czysto amerykańskiego charakteru, postanowił ów pasterz duchowy, aby **odkrywcy niebezpiecznego bakcyla przyznano sumę 10 tys. dolarów w charakterze honorarjum.**

Jakże byłoby to po amerykańsku, gdyby utworzono np. wielkie laboratorjum serca i pod soczewką jakiegoś ultramikroskopu odnaleziono nareszcie ostateczną przyczynę niezliczonej ilości nieszczęśliwych małżeństw, kończących się rozwodem.

Ułatwienia kredytowe dla przemysłu

Przemysł wykupuje weksle za 25 proc. gotówki, 75 proc. pokrycia daje nowemi akceptami.

(Telefonem od naszego warsz. korespondenta „Il. Republiki").

Z kół urzędowych dowiadujemy się, że w związku z ostatnio wydanemi za rządzeniami, wstrzymującemi kredyty w Banku polskim, będą stosowane pew ne ułatwienia.

Przedewszystkiem od ograniczeń wy łączone są wszystkie kredyty nie przewyższające 30 tysięcy złotych, nie podlegają również ograniczeniom kredyty przyznane przedsiębiorstwom eksproto wym.

Skala ograniczeń dla przedsiębiorstw przemysłowych jest o połowę mniejsza, niż dla przedsiębiorstw handlowych i rolnych.

Przedsiębiorstwa przemysłowe mają więc składać gotówkę w terminie płat ności weksli tylko w połowie ustalonej skali czyli 25 procent, zaś na 75 proc. mogą przedstawić nowe weksle.

W ten sposób z kredytu krótkoterminowego powstanie kredyt długotermi nowy.

***

Koła gospodarcze zorganizowane w „Lewiatanie" wróciły się do rządu i ban ku polskiego celem uzyskania kredytów na należności zagraniczne, pochodzące z eksportu towarów polskich zagranicę

Ostatni dzień procesu lwowskiego.

Obrońca Pańczyszyna żąda 50 tysięcy złotych odszkodowania za cierpienia moralne swego klijenta.

Wyrok ogłoszony będzie we wtorek.

(Telefonem od lwowskiego korespondenta „Il. Republiki").

Lwów, 14 sierpnia.

W dniu dzisiejszym w procesie lwowskim przemawiał prokurator, oświadczając, że **będzie ścigał oddzielnie** Mykityna za oszczerstwa rzucone na sędzego Rudkę i dr. Piotrwskiego, protokulanta.

Następnie zabiera głos zastępca Pań czyszyna, dr. Hankiewicz, który mówi, że Mykityn oskarżając jego klijenta u-legł zbrodniczym pokusom.

Dalej rozwodzi się dr. Hankiewicz nad charakterem Mykityna, twierdząc, iż jest on podły i niski.

Wyraża wątpliwości co do Dwornickiego, jako detektywa i stawia go narówni z oskarżonym Mykitynem.

Dr. Hankiewicz wypowiada się rów nież przeciw policji warszawskiej, a zwłaszcza przeciwko inspektorowi Piąt kiewiczowi, który, jak się wyraził był na tyle naiwny, że proponował prokuratorowi, by przeprowadził sprawę bez udziału Mykityna, otrzymał jednak należytą odprawę.

W końcu obrońca Pańczyszyna domaga się surowego ukarania oskarżonych i żąda tytułem odszkodowania za ból moralny jego klijenta 50 tysięcy zło tych oraz za obrazę 15 tysięcy zł.

Po przemówieniu dr. Hankiewicza **zabrał głos oskarżony Mykityn, który obala wywody obrońcy Pańczyszyna, dowodząc, iż są one nieuzasadnione.** Następnie tłomaczy się z innych postawionych mu zarzutów i prosi o uniewinnienie.

Oskarżeni inż. Kornhaber, Jaeger i Glasermann zrzekają się obrony.

Zabiera tylko głos oskarżony Dwor nicki apelując do trybunału, że działał w dobrej wierze jako lojalny obywatel i długoletni inspektor policji.

Według ostatnich wiadomości wyrok zapadnie we wtorek o godz. 9-ej rano.

Niemcy zakładają fabryki metalurgiczne w Rosji.

Wiedeń, 14 sierpnia.

Agencja Wschodnia.

Donoszą tutaj z Moskwy, iż toczą-się od dłuższego czasu rokowania między przedstawicielami niemieckiego przemysłu metalowego a sowieckimi delegatami rządowymi w kwestji ożywenia przemysłu metalurgicznego w Ro sji sowieckiej.

W rezultacie tych obrad ustalono, iż w ciągu kilku najbliższych lat stanąć ma w Rosji trzydzieści siedem zakładów przemysłu metalurgicznego, z cze go pierwsze przedsiębiorstwo powstać ma na Ukrainie sowieckiej.

Wszystkie konieczne maszyny, których nie będzie można nabyć w Rosji, sprowadzone zostaną z Niemiec.

Konferencji małej ententy nie będzie.

Bukareszt, 14 sierpnia

Z kół urzędowych informują, iż prze widywana konferencja małej ententy jeszcze przed sesją ligi narodów nie od będzie się.

Będzie natomiast mieć miejsce konferencja ministrów spraw zagranicznych Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji na temat stanowiska, jakie zająć ma mała ententa wobec obecnej sesji Ligi.

Njbliższa konferencja małej ententy odbędzie się nie wcześniej jak zimą, lub nawet na wiosnę r. p.

Zgon prof. Bieńkowskiego

Poznań, 14 seirpnia.

Dziś nadeszła tu z Chylina wiadomość o zgonie prof. teologji klasycznej na uniwerystecie Jagielońskim, Piotra Bieńskowskiego.

Prof. Piotr Bieńkowski był znanym w Europie uczonym i członkiem akademji umiejętności. Ogłosił 65 prac w róż nych językach.

Kiedy rozpocznie się ofenzywa francuska w Marrokku.

Paryż, 14 sierpnia.

„Petit Parisien" dowiaduje się z autoryzowanych źródeł, że podawane od kilku dni wiadomości o rozpoczętej już wielkiej francusko - hiszpańskiej ofensywie w Marokku niezupełnie odpowia dają prawdzie.

Wielka ofensywa faktycznie się nie rozpoczęła, gdyż naczelne dowództwo doszło do wniosku, że przedewszystkiem trzeba odtworzyć taki front bojowy, jaki istniał przed agresją rifenów.

Również przedwcześne są wiadomości o podziale frontu na szereg odcinków pod dowództwem oddzielnych generałów i o powierzeniu tym generałom specjalnych ściśle określonych zadań w wspólnym planie działań wojennych.

Sprawa ta będzie dopiero przedmiotem narad na konferencji wojennej zwołanej do Fezu. Na konferencję tę przybędzie marszałek Lyautey. Nie jest wy kluczone, że bezpośrednio po zakończe niu tej konferencji marszałek uda się na dłuższy wypoczynek do Vichy.

:o:

Szofer Fuks musi być umitygowany!

Pobił rękojeścią rewolweru pasażera, który chciał jechać na dworzec kaliski.

Wczoraj około godziny 7 wieczorem pan L, spiesząc na dworzec Kaliski do pociągu, zdążającego w kierunku Gdańska, zwrócił się na rogu ul. Cegielnianej do szofera stojącej tam taksówki nr. 571, Mieczysława Fuksa, z żądaniem przewiezienia go na wspomniany dworzec.

Szofer usłyszawszy adres, w tonie niezbyt uprzejmym odpowiedział:

— Na dworzec kaliski nie jadę...

Pan L. skierował się przeto do następnej taksówki, lecz kierowca jej również nie zgodził się na jazdę do dworca.

W tym samym czasie do szofera dorożki nr. 571, zwrócił się jakiś przechodzeń z podobną propozycją, zaznaczając iż pojedzie pięć osób.

Szofer Fuks odrzekł, że pojedzie wówczas, o ile mieć będzie sześciu pasażerów.

Pan L. usłyszawszy taką odpowiedź, zgłosił się na szóstego i walizkę swoją ulokował już w aucie.

W międzyczasie nieznajomy pasażer zaniechał pierwotnego zamiaru i oddalił się.

Wobec podobnego obrotu sprawy p. L., obawiając się spóźnienia na pociąg, ponowił swoje żądanie, na co szofer dobywszy rewolweru, uderzył p. L. rękojeścią w usta przecinając mu od strony wewnętrznej dolną wargę.

Na krzyk uderzonego, nadbiegł pełniący na rogu służbę, policjant, który kierowcę wraz z niedoszłym pasażerem odprowadził do komisarjatu.

Tutaj szofer tłomaczył się, że nie uderzył p. L. rewolwerem, lecz pięścią rewolwer zaś mu wypadł. Zeznania jego jak i napadniętego spisano, poczem wypuszczono szofera na wolność.

Po otrzymaniu protokułu władze policyjne wyższe zarządziły jednak natychmiastowe aresztowanie krewkiego szofera, rozsyłając do wszystkich komisarjatów nakaz ujęcia.

Jest rzeczą pozatym bardzo ciekawą na jakiej podstawie szofer Fuks posiada rewolwer i czy istotnie komisarjat rządu udziela zezwoleń na posiadanie broni tego rodzaju osobnikom. Tuszymy, że władze przeprowadzą ściśle śledztwo i ukarzą winnych.

Katastrofa lotnicza pod Ojcowem.

Pilot i obserwator zabici.

Kraków, 14 sierpnia

Agencja Wschodnia.

Dziś koło Ojcowa wydarzyła się katastrofa.

Aparat wojskowy tutejszego pułku lotniczego odbywający lot ćwiczebny runął ze znacznej wysokości i strzaskał się zupełnie.

Pilot plutonowy Kalinowski poniósł śmierć, porucznik obserwator Paszkiewicz wskutek ciężkich ran wkrótce wyzionął ducha, Przyczyna katastrofy nie znana.

Przedstawiciele armji zagranicznych w Krakowie.

Kraków, 14 sierpnia.

Agencja Wschodnia.

Generałowie armji zagranicznych biorący w charakterze gości udział w manewrach na Wołyniu, przybyli tutaj dziś rano.

Grupa oficerów armji zagranicznych liczy 40 osób.

Przybyli zwiedzili dzisiaj zabytki Krakowa, poczem udali się na śniadanie wydana na ich cześć przez gen. Szeptyckiego. Po śniadaniu goście wyjechali do Bochni i Wieliczki, celem zwiedzenia kopalń. Po powrocie goście zaproszeni zostaną na obiad, wydany przez miasto w gmachu starego teatru.

Generał Sikorski powrócił do Warszawy.

Warszawa, 14 seirpnia.

Dziś w południe minister spraw woj skowych, gen. Sikorski powrócił z ma newrów do Warszawy w towarzystwie szefa sztabu generalnego, generalnych inspektorów broni, inspektora armji gen Żeligowskiego, gen. Frousson oraz oficerów swego gabinetu i sztabu generał nego.

Będziemy mieli złote monety.

Nasz warszawski kor. telefonuje:

Dziś w godzinach rannych premjer Grabski przyjął dyrektora mennicy pań stwowej, który przedstawił p. Grabskie mu wynik konkursu na rysunek monety złotej.

Na razie odznaczone rysunki będą wykonane w kruszcu, poczem w przyszłym tygodniu następne jury wyróżni naj lepszy z nagrodzonych projektów.

Katastrofa samochodowa pod Krakowem.

Trzy osoby ciężko ranne.

Kraków, 14 sierpnia.

Pod Moglinicą wydarzyła się katastrofa samochodowa. Dorożka samocho dowa, zjeżdżając z góry w stronę Krakowa wpadła do rowu i wywróciła się.

Pasażerowie: kupiec Król doznał ciężkiego poranienia, drugi pasażer Stachurski doznał wstrząśnienia mózgu, ar tystka Langowa jej mąż i szofer wyszli z wypadku bez szwanku.

Starcia policji z komunistami w Berlinie.

Wiedeń, 14 seirpnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Berlina, że podczas starcia komunistów z policją jedna osoba została za bitą a 20 odniosło rany. Ze strony policji zostało ranionych 15 funkcjonarjuszów. 48 osób aresztowano.

Anglicy nie dają kredytu sowietom.

Londyn 14 sierpnia

Dowiadujemy się, że sowiecka misja zakupów maszyn tekstylnych, która przywiozła zamówienia na łączną su mę pięciu miljonów funtów, nie może ich umieścić, ponieważ anglicy odmafają bolszewikom kredytu.

Władysław Reymont w Krakowie.

Kraków 14 sierpnia.

Przybył tutaj Władysław Reymont, wraz z małżonką. Z Krakowa uda się p. Reymont na uroczystości do Wierzchosławic.

Quand le bâtiment va, tout va!

—:o:—

Baron Haussman twórca nowoczesnego Paryża.

W ciągu siedemnastu lat prefekt nadsekwańskiego grodu zmienił wygląd Paryża nie do poznania.

Budował bulwary, wznosił piękne gmachy, zakładał skwery i ogrody i obdarzył stolicę Francji najlepszą na świecie kanalizacją.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki“).

Paryż, w sierpniu.

Jedną z najciekawszych osobliwości Paryża stanowi pas. t. zw. wielkich bulwarów. Pas ten ciągnie się na przestrzeni 4 i pół kilometra od placu Madeleine przez plac Opery i wrota Saint Denis do placu Bastylji.

Pas wielkich bulwarów jest główną arterją Paryża: nigdzie, nawet na Polach Elizejskich, niema takiego ruchu samochodów, jak na bulwarach.

Ruch na bulwarach posiada dwie znamienne cechy: 1) niema tu tramwajów, 2) na środku ulicy nieruchomo stoi długi rząd samochodów.

W tem samem miejscu, gdzie zazwyczaj biegną szyny kolei elektrycznej, stoi nieprzerwany łańcuch aut.

Skąd się wzięy **te auta i poco stoją** na środku ulicy?

Ten zagadkowy **łańcuch — to stacja** dorożek samochodowych.

Stacja **ta znajduje się na samym** środku bulwaru, a po obu stronach tego lśniącego węża samojazdów suną tysiące wozów motorowych i podłużne kadłuby zielonych autobusów o **sześciu** kołach, **małe pudełka dorożek samochodowych, różnobarwne sukienki prywatnych samochodów, zadyszane motocykle i t. d.**

Dzięki tej stacji dorożek, ruch na bulwarach jest doskonale uregulowany. — Stojące na środku ulicy dorożki stanowią znakomitą granicę między dwiema rwącemi falami wozów.

Gdyby nie ta nieruchoma granica, gdyby nie ten „mur“ stojących na środku bulwaru samochodów, pędzące auta, śpiesząc w dwuch przeciwnych kierunkach, nieraz zahaczyłyby jeden o drugi.

Ta stacja dorożek na środku ulicy posiada jeszcze tę zaletę, że nie tamuje ruchu. Gdyby te same dorożki stały koło trotuaru, jak to ma miejsce na innych ulicach, ruch bulwarowy byłby skrępowany przez stojące na jezdni auta i musiałby się odbywać na znacznie zwężonej przestrzeni.

Pas wielkich bulwarów posiada tę osobliwość, że co kilkaset metrów zmienia swoją nazwę.

Idąc od placu Madeleine przez Operę i Saint eDnis do Bastylji, naliczymy jedenaście nazw bulwarów: Madeleine, Capucines, Italiens, Montmartre, Poissonniere i t. d.

De facto bulwary te stanowią jeden nieprzerwany bulwar, biegnący w kształcie łuku zlekka łamaną linją. Każdy prosty odcinek tego **łuku** posiada swoją **nazwę.**

Kto właściwie stworzył ten świetny pas wielkich bulwarów?

Istnieje dosyć rozpowszechniony pogląd, że pas wielkich bulwarów jest dziełem Haussmanna.

Baron Haussmann (czyt. Osman) — to twórca nowoczesnego Paryża.

Powołany przez cesarza Napoleona III-go w 1853 r. na stanowisko prefekta stolicy, Haussmann w siedemnaście lat zmienił wygląd Paryża nie do poznania Haussmann miał wielkie ambicje i mawiał, że stworzy z Paryża miasto, jakiego świat nie widział.

Bardzo energiczny, rzutki i obdarzony niezwykłym rozmachem, prefekt Haussmann zburzył kilka starych dzielnic i na ich miejscu wybudował nowe.

Przebijał nowe ulice, przecinając Paryż jak mydło nożem, wznosił piękne gmachy, budował bulwary, rozpościerał place, zakładał skwery i ogrody, a ponadto kopał sieć kanałów podziemnych i obdarzył Paryż najlepszą na świecie kanalizacją.

Nic dziwnego, że Haussmann został obdarzony przezwiskiem nowoczesnego Atylli...

Gdy Hausmann w 1870 r. ustąpił ze stanowiska prefekta Paryża, stolica świata miała zupełnie inny wygląd, niż o siedemnaście lat wcześniej.

Haussmann jest prawdziwym twórcą tego Paryża, który dziś podziwia cały świat.

Jednak błędnym jest pogląd, jakoby Haussmann miał stworzyć pas wielkich bulwarów.

Bulwary te są dziełem architektów króla Ludwika XIV, liczą więc z górą dwieście lat.

Haussmann posiada jednak tę zasługę, że gruntownie zmienił oblicze wielkich bulwarów, upiększając je i oświetlając oraz brukując gładką i trwałą kostką.

Dziś, pas wielkich bulwarów stanowi kwiat i chlubę Paryża.

W dzień na bulwarach jest względnie spokojnie. Prawdziwy ruch zaczyna się dopiero przed wieczorem, a gdy zapada zmrok, pas wielkich bulwarów zamienia się w istny kocioł, kipiący prężnym warem życia.

gra na skrzypcach lub na organkach. jącemi ją setkami gum samochodowych, a chodniki zalane są przez fale przechodniów o różnych zabarwieniach skóry, mówiących językami wszystkich ras i ludów świata.

Domy na bulwarach rozpalają się kolorowemi światłami reklam. Jaskrawo oświetlone kina, cukiernie i inne lokale rozrywkowe nęcą przelewającą się po trotuarze masę frapującymi napisami obrazami i orkiestrami.

Z ogromnego gmachu „Matin'a“ tonącego w świetle kilkudziesięciu lamp łukowych, dolatuje przeraźliwy dźwięk „haut-parleura“ (radjofon), ustawionego w otwartem oknie i darzącego przechodzące tłumy gratisowym koncertem...

A na rogu jakiejś małej uliczki stoi grono ludzi.

Słychać smętne dźwięk najnowszej piosenki bulwarowej: „Le soleil marocain“ (pod gorącem słońcem Marokka). Trubadur bulawrowy śpiewa tę piosenkę sprzedając nuty, a jego towarzysz gran a skrzypcach lub na organkach. Zgromadzeni słuchacze kupują nuty i po kilku minutach całe grono intonuje piosnkę wraz z trubadurem. Ten, zadowolony z dobrego interesu, pakuje manatki i przenosi się na następny róg, gdzie znów zbiera się garstka ludzi i. t. d.

Przechodząc bulwarem „Italiens“ w miejscu, gdzie zbiega się on z bulwarem „Montrmartre“, widzimy jakąś ogromną kilkupiętrową drewnianą ścianę, zasłaniającą stojące za nią domy i oblepione od góry do dołu mnóstwem reklam.

Co się kryje za tą zagadkową zasłoną?

Z za ściany dolatuje odgłos jakiejś intensywnej pracy. Co tam robią u licha?

Od stojącego na rogu policjanta dowiadujemy się, że za tą zagadkową ścianą z desek pracuje kilkuset robotników.

Ludzie ci przebijają nowy bulwar. Będzie to właściwie przedłużenie istniejącego już bulwaru Haussmanna o pół kilometra w kierunku wschodnim.

Robotnicy burzą stojące im na przeszkodzie domy. Po przebiciu 500-metrowej zapory bulwar Haussmanna zleje się z bulwarem Montmartre. Praca potrwa parę miesięcy. **Na jesieni dworzec Saint Lazare będzie miał bezpośrednie połączenie z pasem wielkich bulwarów.**

Quand le batiment va, tout va! (Gdy budowla idzie, wszystko idzie) — mawiają francuzi.

Zdaje się, że kraj nasz dochodzi wreszcie do zrozumienia tej zgody. Nie jesteśmy zwolennikami naśladownictwa, ale pod tym względem śmiało możemy Francję naśladować.

Niech to mądre przysłowie wejdzie do zbioru przysłów polskich, a napewno nie przyniesie to szkody naszemu narodowi.

R. W.

Jak to czasem bywa...

Pouczające historje.

Pewna dama z monachijskiego towarzystwa prosiła Franka Wedekinda, aby pomógł jej w urządzeniu odczytu, który miała w najbliższych dniach wygłosić.

Aby być wobec niej uprzejmym, aczkolwiek w jej umiejętności nie wierzył, pomógł jej w odnajęciu najmniejszej sali w mieście.

Lecz ona chciała mieć największą.

— Dobrze powiedział z przesadną grzecznością jeśli pani przyjemniej jest pokazać swoje umiejętności, przed tysiącu zamiast przed stu ludźmi, to ja pani w tem nie przeszkodzę.

***

Jodczas egzaminu na uniwersytecie w Królewcu zapytał Kant kandydata, czy jest mu wiadomem cośkolwiek o powstaniu polarnego światła.

— Wiedziałem, panie profesorze, mam to na końcu języka, lecz prawie zapomniałem.

— Wielka sztuka odpowiedział Kant, — gdyż pan, panie kandydacie, jest jedynym człowiekiem, na świecie, który o tym kiedyś wiedział“.

***

Kiedy Duse święciła swoje pierwsze triumfy w Berlinie odwiedziła między innymi także Adolfa Menzla w jego atelier. Była tak zaskoczona i zachwycona jego obrazami, że uniesiona temperamentem i uznaniem schyliła się i kilkakrotnie ucałowała z czcią rękę sędziwego malarza.

Stało się to tak nieoczekiwanie i było tak wzruszającem, że Menzel nie cofnął ręki. W kilka godzin po odejściu wielkiej tragiczki „potrząsał głową i po wielkim namyśle powiedział:

— Coś było tutaj nie w porządku: czy to ja może powinienem ją był w rękę pocałować..?

***

Pater Rocco z Neapolu przemawiał z ambony przeciw niewiernym żonom:

— Pokażcie że żałujecie grzechy wasze: niech rękę podniesie każdy czyje serce pełne jest skruchą i pokóry!

Jak na rozkaz wszystkie kobiety podniosły ręce do góry.

— Święty Michale! — mówił dalej pater, — ty, który płomiennym mieczem stoisz u boku Wiekuistego — obetnij ręce wszystkim, którzy je w niewierności i obłudzie ku Tobie wznoszą.

Jak jeden mąż wszystkie opuściły ręce w dół.

PAUL FLATTAU.

Ucho zbrodniarza.

Było nas trzech: miły grubasek Nehrau, mąż zaufania dyrektora, kasjer i „dysponent“, wesoły młody Behring, buchalter i ja, „młody człowiek“.

Kilka pań i pisarczyków uzupełniało personel przedsiębiorstwa.

Pewnego pięknego dnia dyrektorowi wpadła myśl, by rozpocząć budowę.

Mieszkał w małym obrzydliwym domku, a chciał mieć śliczną willę. Gdy plany były zupełnie gotowe, zaprosił dyrektor do siebie do gabinetu nas w trójkę, jako zajmujących najwyższe stanowiska w firmie: może mamy jakieś lepsze propozycje.

To wbiło nas w ambicję.

16-go czerwca 1921, tuż po godzinie dziewiątej — nigdy nie zapomnę tego dnia — weszliśmy do niego.

Plany były już zawieszone na ścianie prawie vis-a-vis wejściowych drzwi.

Na lewo stoi biurko, obok drzwi mały stolik, a pośrodku pokoju duży stół.

Potem zostaje nam przedstawiony pan „budowniczy Filcher“ o krótko strzyżonej rudej brodzie.

Człowiek ten sprawiał niemiłe wrażenie od pierwszego wejrzenia. Jego twarz o zapadniętych policzkach nadawała oczom dziwnie nieprzyjemny wyraz.

Rozpoczyna długą dyskusję nad swojemi planami. Nie mogę się pozbyć nieprzyjemnego wrażenia.

Przez cały czas nie spuszczam oczu z budowniczego. On ciągle mówi — to o parterze, to o murach etc.

Ja zaś myślę sobie: tego człowieka znam przecież, ja go już widziałem! Lecz nie mogłem sobie przypomnieć, kiedy i gdzie.

W dalszym ciągu przyglądając się mu wprawiałem go w zakłopotanie.

Staram się wyobrazić sobie tę twarz — bez brody — jak gdyby pełniejszą. Na Boga, czułem uderzenie krwi do głowy, a za chwilę ulgę: przecież to jest zbrodniarz Fiedler!

Przed wybuchem wojny pracowałem jako wolontarjusz, krótki czas w południowych Niemczech.

Tam byłem obecny podczas rozpraw sądowych przeciwko zbrodniarzowi Fiedlerowi. Rozprawy te trwały dwa dni, a ponieważ sprawa była głośna, więc i ja z ciekawości poszedłem Siedziałem wówczas tuż za oskarżonym i widziałem tylko jego plecy. A ten, którego poznałem przed chwilą, wyglądał tak, jak zbrodniarz Fiedler, który został skazany wówczas na dożywotnie więzienie.

Podczac gdy „budowniczy“ rozwodził się dalej nad swoją pracą, chciałem się zbliżyć, aby go lepiej obserwować. Lecz zanim to uczynić mogłem, odwrócił się i powiedział:

— Proszę, niech pan tutaj zostanie.

Aha, pomyślałem sobie, my cię już dostaniemy w swoje ręce.

Spróbowałem jeszcze raz.

On się znowu posunął.

— Proszę bardzo, niech pan pozostanie na swojem miejscu, powtórzył — denerwuje mię, jeśli ktoś stoi poza mojemi plecami.

A więc to tak, pomyślałem sobie, i wskazując na plan powiedziałem:

— Dlaczego podał pan, że ta ubikacja zajmuje pięć metrów osiemdziesiąt, wszak powinno być tylko pięć trzydzieści?

— Przecież napisałem tylko trzydzieści.

— Nie, osiemdziesiąt — przyjrzał się dokładnie planowi i... jestem już za nim.

Spojrzenie jedno — to jest morderca Fiedler.

Podszedłem do drzwi i zamknąłem je na klucz.

— Czy pan zwarjował, — krzyknął dyrektor — poco pan drzwi mego pokoju zamyka na klucz?

— Daj mi pan natychmiast klucz! — woła dyrektor.

Gdy dyrektor chciał podejść do mnie schwyciłem browning leżący na małym stoliku i skierowałem go w jego stronę.

— Ręce do góry, albo będę strzelał.

Dyrektor podnosi ręce do góry i cofa się, blady jak trup, do najdalszego kąta pokoju. Budowniczy skryłby się najchętniej, lecz boi się, a ze strachu aż mu oczy na wierzch wyłażą.

— Napad szału — słyszę jak Nehrau mruczy.

— Lekarza, lekarza!... — bełkocze Behring.

A ja wołam: Wszyscy mogą opuścić ręce prócz pana Fiedlera, prócz pana, panie Fiedler, lub „pan budowniczy Filcher“, jeśli panu tak jest przyjemniej!

Ten uśmiecha się szyderczo trzęsąc się ze strachu.

Podchodzę do telefonu:

— Urząd policji prosze!

TINCTURA FERRI



OXYDATI SACCHARATI

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
ul. Piotrkowska № 62. Tel. 31-53.

Choroby dzieci	Dr. St. Gutentag „ L. Familier	Od 10-11 i od 6—7 „ 12-1 „ 4—5
Choroby wewnętrzne	Dr B. Robinson „ M. Wolfson „ A. Tenenbaum	Od 10-11 i od 7-8 „ 12-2 „ 4-6
Choroby chirurgiczne	Dr. Ed. Kunig „ I. Szreiber	Od 2-3 „ 4-5
Choroby kobiece i akuszerja	Dr. D. Alterman „ M. Feldman „ H. Rundo	Od 11-1 „ 1-2 i od 3-4 „ [illegible]-7
Choroby nerwowe	Dr. M. Maślanka	Od 1-2.30
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe	Dr. P. Braun „ J. Sołowiejczyk	Od 12-3 „ 5—8
Choroby oczu	Dr. I. Stupay „ S. Holeuderska	Od 1—2 „ 5.30 do 7.30
Choroby uszu gardła nosa	Dr. M. Klaczko „ Bol. Kon	Od 11—1 i od 7—8 „ 3—5
Choroby zębów i jamy ustnej	Lek. dent. S. Szewes „ M. Reznikowa „ B. Czudnowska „ N. Kacenbogen	Od 9-12 „ 12—2 i od 8-9 „ 2—5 „ 5—8

Lecznica czynna od 9 rano do 9 wiecz. również w niedzielę i święta
Wykonywa się operacje, **naświetlania lampą kwarcową,** elektryzacje i analizy.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote platynowe i t. d.
Wizyty w mieście. D żury nocne. Pomoc akuszeryjna.

Tylko Piotrkowska 9, front, I piętro.

Nie kupujcie mebli

zanim nie odwiedzicie magazynu mego
zaopatrzonego
w WIELKI WYBÓR MEBLI
komplety: sypialń, jadalń, i urządzeń kuchennych
a SZCZEGÓLNIE
przedmioty pojedyńcze:
SZAFY, ŁÓŻKA, OTOMANY, LUSTRA i t. d.
Krzesła wiedeńskie po wyjątkowo niskich cenach.
Ceny konkurencyjne. :—: Ceny konkurencyjne.
— Magazyn otwarty cały dzień bez przerwy. —
Daję również na wypłatę ratami miesięcznemi.
Uwaga! **Po separacji** firma moja **mieści się nadal**
Piotrkowska 9.
Żadnej filji nie posiadam.
J. NASIELSKI Piotrkowska 9 (I-sze piętro front).
Tylko Piotrkowska 9, front, I piętro.

Szanuj pieniądze i nie kupuj mebli, zanim się nie przekonasz, gdzie najtańsze źródło

Czy już wszyscy wiedzą

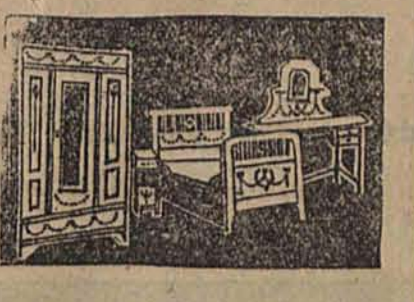
że najelegantsze

MEBLE na najdogodniejszych warunkach tylko w moim składzie nabyć można: Sypialnie, jadalnie, urządzenia kuchenne i t. d. oraz pojedyńcze meble: szafy, łóżka, stoły, kredensy, krzesła wyściełane i otomany z własnego materjału. Ceny znacznie zniżone. Krzesła wiedeńskie lustra po cenach fabrycznych. Do kupna na raty nie dolicza się żadnego procentu. Proszę się przekonać!

Uwaga: Mój od szeregu lat istniejący magazyn został przeniesiony z ul. Piotrkowskiej 9 na
Górny Rynek, ul. Rzgowska 2
F. NASIELSKI.

MEBLE

kompletne urządzenia oraz pojedyńcze — **MEBLE**
poleca w wielkim wyborze na najdogodniejszych warunkach
I. M. TERKELTAUB
— 12 NARUTOWICZA 12 —
(w podwórzu).
NA RATY! — — ZA GOTÓWKĘ!



WCALE NIE!

wiecie, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stołowe, gabinety — — pojedyńcze — —
części oraz wszelkie inne **Meble**
przy ul. **POŁUDNIOWEJ 10.**
u p. **J. MARKOWICZa**
udziela się kredytów długoterminowych sprzedaje na **RATY** i taniej 30 procu

---

Puder, Mydło i Krem Bèbè - Szofmana

Niezbędne do pielęgnowania ciałka **niemowlęcia;** niezawodne środki **dla dorosłych** o wrażliwej cerze. Żądać w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.
P awdziwe— ze znakiem ochronnym **„Aeroplan".**

Nasiona

7822—3

do letnich wysiewów jak: bratki, goździki i in. polecają składy nasion i narzędzi (ogrodniczych)
L. JASIŃSKIEGO
prowadzone od 1870 r. w Łęczycy
oddział w Łodzi
ul św. Andrzeja Nr. 10.

Mieszkania, pokoje, sklepy

poleca:
Biuro Ruch Piotrkowska 38.

SAMOCHODOWE karoserje

luksusowe na komunikacji landaletki na dorożki posiada na składzie i wykonywa, Cegielniana 62 tolefon 27-88. I. Kulpiński 7898-3

Dr.
H. GUTSZTADT
powrócił.
Akuszerja i choroby kobiece od 4—6 184-2
Zachodnia 62 telef. 29 52

Modniarstwa

wyuczam w ciągu 6 tygodni p.g. udoskonalonej metody
Zachodnia 72 front, partei w bramie.

Garaże

w bliskości kaliskiego dworca do wynajęcia ewent. mieszkania. 182
— ŁĄKOWA 18 —
od godz. 5—7.

Naszej długoletniej klijenteli

radzimy już teraz się zaopatrzyć w garderobę jesienną gdyż robocizna przed sezonem jest tańsza i towary stale drożeją pomimo tego firma Szmechel i Rozner, Piotrkowska 100 i 160 sprzedaje tanio gdyż zakupiła towary zawczasu. Już są na składzie najnowsze palta damskie oraz kotikowe i jesionki męskie dla chłopców szkolne garniturki.

SZYLDY

i REKLAMY

stylowo wykonywa po cenach konkurencyjnych na warunkach b. dogodnych
ARTYSTYCZNY ZAKŁAD MALARSKI
J. KRAUSE
ZAWADZKA 23 TEL. 42-31

Dr. med.
Zygmunt Golc
powrócił
ul. Andrzeja № 3.

M-E-B-L-E

Sypialnie, jadalnie, gabinety i dziecinne, oraz pojedyńcze
poleca **na raty**
M. TERKELTAUB
w podwórzu 796
5 ZAWADZKA 5

Krzesła dębowe,

stoły, kozetki, szafy, otomany, materace oraz wszelkie meble tapicerskie.
poleca
na warunkach dogodnych
Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny
M. BIMKE, Wschodnia 47.
№ tel. 36-75

Taksometry (liczniki samochodowe) najlepszej marki stale — — na składzie. — —
Wł. Fenigsztajn i S-ka
WARSZAWA, Ogrodowa 8.
W Łodzi osobiście „Hotel Savoy".
Piątek, sobota (14-go i 15-go.)

PLUSKWY

i ich zarodki wytępić można tylko płynem
Parasitos
żądać w składach aptecznych aptekach i składach farb.

Zakład białoskórniczy
B. CYKLIS
Łódź, ul. Konstantynowska 84.
Garbowanie wszelkich skór zwyczajnych i szlachetnych. Wyrób kożuchów wartowniczych, szoferskich, zakopiańskich damskich i męskich, kożuchów krytych oraz pledów i dywanów futrzanych
Przyjmuje wszelką reperację
Ceny konkurencyjne!—Najdogodniejsze warunki!

Posiadacze Rowerów!
Wasze stare nie modne ramy zamienia się na najnowsze podług francuskiego wzoru, przyjmuje wszelkie reperacje i złamania
Główna 36, L. Taler.

W niedzielę 16 sierpnia w parku

Juljanów

staraniem Zw. Zaw. Prac. Bankowych
odbędzie się

WIELKA ZABAWA

połączona z tańcami.
Szczegóły w afiszach.

Sensacyjna nowość! **Na raty!**

Wyroby futrzane (damskie i męskie)

w wielkim wyborze, jak również skórki. Proszę się przekonać! Przyjmowanie przeróbek i reparacji na dogodnych warunkach.

I. SZWARCMAN
DZIELNA 41 (parter w podwórzu).

BIURO
„ADMINISTRATOR"
Piotrkowska 20, tel. 28-08.

Podania i rekursy do wszelkich władz. **Porady prawne** codziennie od 4 — 6 pp. **Pośrednictwo** mieszkań, oraz kupna i sprzedaże nieruchomości. **Przyjmuje domy i fabryki** do zarządzania wykonywa wszelkie czynności w zakres tego wchodzące oraz **sprawy hipoteczne. Dział prawny** pod kierownictwem **Adwokata.**
Dla niezamożnych porady prawne codz. od 5—6 p. p. bezpłatne.

Skład szyb okiennych

Piotrkowska 3. H. KROL Telefon 39-09.

zawiadamia, że przyjmuje wszelką **budowlaną szklarską robotę** oraz **wszelkie reperacje,** wykonywuje szybko i punktualnie **po cenach konkurencyjnych. Na składzie zawsze wielki wybór szkła.** Zamówienia przyjmuje również przez telefon **№ 39-09.** 718-3

Dyrekcja 8-klasowego Gimnazjum Filologicznego
L. SZAKINA w Łodzi ul. Piotrkowska 18

niniejszem podaje do wiadomości, iż zapisy nowowstępujących uczniów do wszystkich klas przyjmuje kancelarja codziennie od godz. 11 do 1 popol.
Wpis w nast. r. szk. będzie zniżony.
Niezamożni uczniowie, przedewszystkiem absolwenci szkół powszechnych korzystają ze znacznej ulgi w opłacie szkolnej. 8275

Parlofony,

gramofony, eufony, pathefony po cenach konkurencyjnych.
Począwszy od 35 zł, do najwykwintniejszych nabyć można tylko w fabrycznym składzie
„MUZYKA" Piotrkowska 51.
Wielki wybór płyt na składzie i zamiana starych płyt na nowe. Na wypłatę, najtańsze ceny, najwygodniejsze warunki.

Przy **Lecznicy Unitas** Pusta 19
uruchomiony i rozszerzony został
oddział położniczo - ginekologiczny
Kierownictwo sprawują 9898
lekarze specjaliści

Dr. Aronson	Dr. Marynowski
Dr. Bergson	Dr. Mintz
Dr. Brzozowski	Dr. Papierny
Dr. Drybin	Dr. Polakowski
Dr. Maczewski	Dr. Skibiński

Cena normalnego porodu — 10-dniowy pobyt na I klasie wraz z salą porodową, akuszerką i kontrolą lekarską 300 zł.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.